

- * MAŁOLETNIE PROSTYTUTKI
- * STRASZLIWA KARA DOBREJ CÓRKI
- * FOTOREPORTAŻ „W SAMO POŁUDNIE”
- * MAKABRYCZNA HISTORIA TOLERANCJI
- * TV i TV SAT

str. 4
str. 5
str. 6
str. 12
(wkładka)

KONTAKTY

4 (585)

26 STYCZNIA 1992

CENA 2500 ZŁ



MARIA TOCKA

Potop

czytaj: str. 8-9

Dla jego dziadka i ojca, dla niego i jego syna ksiądz był zawsze opoką ładu ich świata.

Teraz światem tym wstrząsnął potop wątpliwości.

KONTAKTY

KONTAKTY



W następnym numerze

pisze m. in.: Joanna Gospodarczyk o końcu pogody dla bogaczy? * Alicja Niedźwiecka o pomocy dla najuboższych * Anna Cison o losie odrzuconej przez matkę * Gabriela Szczęsna o przypadkach nadkomisarza Jerzego Roszkowskiego z Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego Komendy Wojewódzkiej Policji.

Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego z balu biznesmenów, optymizm z Białych Szczepanowic, skazani za udział w Powstaniu Styczniowym, polemika o tolerancji, TV i TVSat, krzyżówka.

BISKUPI POLSCY opowiedzieli się za utworzeniem metropolii w Białymstoku. Zdaniem biskupa białostockiego, Edwarda Kisiele, miałyby ją utworzyć diecezje: białostocka, łomżyńska, drohiczyńska i nowa diecezja elcka.

ODDZIAŁY „SOLIDARNOŚCI” województwa nie mają dokładnych danych o skali ubiegłotygodniowego strajku. Poparcie w takiej czy innej formie wyraziły załogi większości przedsiębiorstw, ale tylko w nielicznych strajk przybrał formę całkowitego przerwania pracy (m.in. w łomżyńskiej „Bawelnie”). Znacznie mniejszy zasięg miał strajk z 16 stycznia, organizowany przez OPZZ i „Solidarność 80” (swoją drogą nie ma żadnych sygnałów, aby ten związek gdzieś w województwie istniał).

DZIECIOM Z PORĄŻENIEM MÓZGOWYM chce przekazać swój ośrodek wypoczynkowy, odziedziczony po PZPR, łomżyńska Socjaldemokracja RP. Podobny zamiar ma pełnomocnik likwidatora majątku PZPR w województwie, ale domaga się najpierw formalnego przekazania obiektów Skarbowi Państwa. Ustawa o przejęciu mienia PZPR zaskarżona jest w Trybunale Konstytucyjnym i także na drodze sądowej (o ile nie dojdzie do ugody) rozstrzygnie się problem domków w Balikach.

WKŁADKI DO KSIAŻECZEK ZDROWIA (lekarze rejonowi będą w nich odwiedzani wizyty i zaordynowane pacjentowi leki – pieniądze za nie mają być potem zwracane w ośrodkach pomocy społecznej), wzbudziły w Łomży spore niepokój w związku z rozpowszechnioną pogłoską, że kto nie otrzyma ich w styczniu, później będzie ponosił pełną odpłatność za leki i wizyty u lekarza. Lekarz wojewódzki wyjaśnił, że wkładkę będzie można otrzymać w późniejszym okresie, w czasie pierwszej tegorocznej wizyty u lekarza rejonowego.

MINISTERSTWO PRZEKSZTAŁCEN WŁASNOŚCIOWYCH NIE ZGODZIŁO SIĘ na likwidację łomżyńskiej „Bawelny” w sposób zaproponowany przez zespół wojewody (sprzedaż części majątku, utrzymanie produkcji w tkalni nr 2 i wykańczalni, zwolnienie około jednej trzeciej pracowników). Przyczyną było, m.in. veto zakładowej „Solidarności”, przeciwnej zwłaszcza redukcjom etatów. Nadal zakładem kierować będą komisarze, a prace

zespołu przygotowującego likwidację i jego rozmowy ze związkowcami zawieszono zostały do 5 lutego, kiedy ogłoszony zostanie bilans finansowy przedsiębiorstwa za ubiegły rok.

ZNACZNIE ZA MAŁE ŚRODKI otrzymały łomżyńskie placówki kulturalne na pierwszy kwartał tego roku, by myśleć o poważniejszej działalności. Priorytet mają Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu i Muzeum Okręgowe w Łomży oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna.

TYLKO OKOŁO 1200 DZIECI będzie miało możliwość skorzystania ze zorganizowanych form wypoczynku w czasie tegorocznych ferii, informuje Kuratorium Oświaty.

30 MILIARDÓW OCZEKIWAŁBY dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej, Edward Jarota, na zaspokojenie wszystkich potrzeb w tym roku. Ministerstwo przekazało na pierwszy kwartał 12,5 miliarda.

WSPÓLNA CHORĄGIEW dla Białegostoku i Łomży, jeden hufiec w Łomży zamiast dwóch, to efekt zmian zarządzonej przez naczelnika ZHP w wyniku znacznego spadku ilości harcerzy i instruktorów.

DRUGI ZAKŁAD MIĘSNO-DROBIARSKI zamierza zbudować w Mławicy spółka FARM-FOOD, której udziałowcem jest były minister, wywodzący się spod Zambrowa Dominik Jastrzębski. Pierwszy powstaje w Czyżewie.

ROZPRAWA W NACZELNYM SĄDZIE ADMINISTRACYJNYM, decydująca o losach Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Goniądzu (strajk przeciwko decyzji władz gminnych o likwidacji zakładu trwa tam od sierpnia ubiegłego roku) została po raz drugi odłożona. Tym razem decyzja ma zapaść 28 stycznia.

JEDEN Z POTEŹNIEJSZYCH PRODUCENTÓW FILMOWYCH ŚWIATA (w Izraelu i USA m.in. firma Cannon) Menachem Golan wyznał w wywiadzie dla „Filmu”, że jego matka pochodzi z Łomży. „Kontakty” rzucają pomysł zaproszenia łomżyńskich i ich potomków do odwiedzenia rodzinnego miasta; efekty mogą przynieść korzyści każdej ze stron.

SĄ JESZCZE WOLNE MIEJSCA w łomżyńskich żłobkach. W wyniku nowych regulacji prawnych opłata została zmniejszona z ponad 400 tysięcy do około 280 (składają się na nią głównie koszty żywienia).

PRZECIETNE WYNAGRODZENIE MIESIĘCZNE w 5 działach gospodarki wyniosło w ubiegłym roku 1 463 tysiące. W grudniu zbliżone zarobki mieli pracownicy transportu, przemysłu i budownictwa (1 848-1 820 tys. zł). Najlepiej było w gospodarce komunalnej – 2 227 tys.; najgorzej w handlu – 1 727 tys.

FALSZYWE BANKNOTY MILIONOWE pojawiły się w ubiegłym tygodniu w Zambrowie. „Rozmieniało” je w sklepach dwóch mężczyzn, których teraz tropi policja.

DO KONCA STYCZNIA ZUS PRZYJMUJE SKŁADKI ubezpieczenia emerytalno-rentowego rolników za pierwszy kwartał (155 600 zł za każdego ubezpieczonego) oraz na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie (168 000 zł). Dla osób podlegających ubezpieczeniu ograniczonemu składka wynosi 56 tys.

WYCHOWANKOWIE I DYREKCJA PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA w Łomży serdecznie dziękują spółce „Bonafrost” z Jeziora za przekazane mrożonki owocowe i warzywne. Podobne podziękowania kierują podopieczni Państwowego Domu Dziecka w Zambrowie na ręce wójta i radnych gminy Zambrow za ziemniaki i świąteczne prezenty dla dzieci.

„ROCK W PIWNICY”, czyli zespoły próbujące grać gdzie się da, mają szansę wyjścia z podziemia na imprezie organizowanej przez MDK-DST w Łomży 1 lutego (godz. 16.00). Zespoły z Łomży i spoza miasta mogą się zgłaszać jeszcze w dniu imprezy (do godz. 10.00) w kinie „Millenium”.

ZDZISŁAW KALINKO wybrany został przewodniczącym Rady Okręgowej Stronnictwa Demokratycznego w Łomży.

ZNAK CZAS

• „Żądamy pracy i miast rekompensaty – katafalki na raty”, to które hasła demonstrują Sejmem emerytów i rencistów.

• LOT sprzedał 1 mln dolarów siedem

-62.

• Posłowie KPN z

sek o postawienie przed

lem Stanu 9 członków

Rady Państwa, którzy

stan wojenny; 52 proc.

nego społeczeństwa wy

się przeciw ich ukaraniu

• Zwolnienie 30-40

presonelu medycznego

zdaniem ministerstwa

mld zł oszczędności.

• „W Kancelarii

jest wiele osób, które

nawet najbardziej ele

przygotowania do zaj

polityką i to nie tylko

ale nawet w skali gmi

dział Jarosław Kaczyński

Kancelarii.

• Pazerność Radiok

zala telewizyjną na

nie „rozczłonkowanych

mości”; wydzielenie

gody od głównego wy

nika dało nowy, cenny

klamy.

• Za obrazem Unii De

nej określeniem „mniejs

ska” w czasie kampanii

Sąd Rejonowy w Gda

72-letniego Edwarda N

wysokości 1,5 mln zł.

• „Nie możemy się

taką formę państwa, w

żyją ponad stan, a

jest wręcz zagrożona

biologiczną”, powiedział

Kocjan, wiceprzewodnic

„Solidarność '80”.

• Od nowego roku

cja kandydatów na stud

Wyższej Szkoły Ubezpie

kowości w Warszawie;

trwa trzy lata, pierw

kosztuje 3,5 mln zł, n

szkoła oferuje stypendi

bankowe i sponsorowan

• 51 zawodników po

jeżdża na Zimowe Igrz

bertville; według fach

dwóch – trzech na szans

KONIEC POGODY DLA BOGA

– Czasami mam wszystkiego dość: codziennie z przepisami i administracją. Przychodzi też moment, że myśli się tylko o zabezpieczeniu materialnym rodziny – mówi Waldemar Marchel, właściciel firmy „Marchel” i rezydent Łomży Izby Przemysłowo Handlowej.

To fragment reportażu Joanny Gospodarczyk, drukujemy w przyszłym numerze.



Potrzebny kolporter Kontaktów

Redakcja "Kontaktów" poszukuje kolportera w Zambrowie. Zgłoszenia telefoniczne: 57-11, 42-43 (Łomża)

DYZUR ZUS

Wszystkie problemy związane z rewaloryzacją waloryzacją emerytur i oraz ze zmianą przepię emerytalno-rentowych podatkowych wyjaśniać na specjalnym dyżurze w redakcji przedstawie Oddziału Zakładu ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie. Zapraszamy do „Kontaktów” (Al. Legionów 7, tel. 43 i 57-11) w piątek, 24 czerpnia 1992 r., w godz. 10-14.00.

KOMUNIKAT POLICJI

Łomżyńscy policjanci odzyskali w postaci kilkuset nagranych magnetofonowych. Niestety, znają uszkodzonych, ponieważ nie zgłaszali kradzieży. Interesowani mogą kontaktować Komendę Wojewódzką Policji Łomży, ul. Wojska Polskiego Łomży, tel. 52-71 wew. 240.

Łomżyńskiem na koniec roku, w policyjnej ewidencji zarejestrowanych było 49 narkomanów; zanotowano 10 zaniarkotykami. Nie zdarzyły włamania do obiektów służby w celu zdobycia środków odurzających ani też ich znieże w tych placówkach. W tegym roku policja grajewu ujawniła 21 narkomanów z jawa i 10 ze Stawisk, 6 me-narkomańskich, 4 dostawców ay makowej z podgrajewu wsi oraz jednego z gminy wiski. Czterech narkomanów grajewa policja złapała na cym uczynku wyrabiania z owej słomy tzw. polskiej he-y. Na miejscu funkcjonariusi znaleźli około 1,5 l wywaru, będnę substancje chemiczne stowy wyrób wraz z pełnistrzykawkami. Po odczyh-z których zdobyciem mają większe trudności, narkomani lerają się głównie do Eiku i szawy. Łomżyńskiem największe ożenie narkomania wystę-właśnie w rejonie Gra-i Stawisk. Narkomani sta-ia środowisko niezwykle za-ięte i solidarne, dlatego też ecność ujawniania produk-narkotyków jest niewspół-

TRZY PYTANIA DO...

ANDRZEJA BORKOWSKIEGO, kierownika Rejonu Energetycznego w Łomży.

- Od 1 stycznia wzrosły ceny za energię elektryczną. Nikt jednak nie spisywał stanu liczników. Czy odbiorcy nie będą płacić za wcześniej pobrany prąd po nowych cenach?

- Z pewnością nie. Liczniki są odczytywane raz w roku, a ilość pobranej energii oblicza się systemowo. Przykładowo: jeżeli ktoś w ubiegłym roku zużył 100 kW, to przypuszcza się, że w tym roku zużyje tyle samo i szacunkowo oblicza się średnią miesięczną. I choć licznik był odczytywany w kwietniu, czy październiku, to nie ma to żadnego znaczenia. Za miesiąc ubiegłoroczne odbiorca zapłaci po starych cenach, za tegoroczne po nowych. Ale oczywiście, jeżeli ktoś spisał stan swojego licznika, czy jeszcze ma zamiar spisać, to może dostarczyć go do Rejonu i porównamy go z odczytem kontrolnym, wykonanym przez komputer.

W styczniu, mimo wprowadzonej podwyżki, nie będą dokonywane odczyty urządzeń pomiarowych. Jednak by uniknąć dużej niedopłaty, odbiorcom wystawione zostaną rachunki dodatkowe na 3 miesiące.

- Czy po podwyżce dużo ludzi zwraca się do Rejonu z pretensjami, czy też z prośbą o jakąś ulgę w spłacie należności?

- Przychodzi do nas kilka osób dziennie. Niektórzy z pretensjami, że naliczenia są zbyt wysokie. Wtedy wykonujemy odczyt kontrolny i sprawdzamy, czy nie ma jakiejś pomyłki. Najczęściej jednak wszystko jest w porządku, a klient jakby zapominał, że latem używał betoniarki, czy jakieś maszyny na prąd, bo akurat się budował i wtedy płacił sto parę tysięcy.

Nowy rachunek uwzględni już większe zużycie i wówczas rodzą się pretensje i wątpliwości.

Ale najczęściej ludzi rozkłada bezradnie ręce i informuje, że nie ma za co zapłacić za energię. Są to zwykle bezrobotni lub przedstawiciele rodzin wielodzietnych. Szkoda tylko, że przychodzą tak późno: albo w terminie opłaty, albo już po. Jednak staramy się im pomóc i choć nie mamy specjalnych służb socjalnych do badania warunków życia naszych klientów, to w 60 procentach rozkładamy opłatę na raty. Jeżeli ktoś oczekuje na przesunięcie terminu spłaty na jakiś odleglejszy termin, musi z taką prośbą skierować się do dyrekcji w Białymstoku.

Czasami spotykamy się wprost z dramatycznymi sytuacjami. Na przykład: przyszedł ojciec i zrozpaczony pytał: „Co, dzieciaku mam sprzedać, żeby za prąd zapłacić?”

- Czy dużo klientów zalega z opłatą należności i jakie są tego konsekwencje?

- Za grudzień 1991 prywatni odbiorcy nie zapłacili za pobraną energię 2 mld 300 mln złotych. Wśród zakładów naszym poważnym dłużnikiem jest łomżyńska i zambrowska „bawelna”. Do spóźnialskich odbiorców najpierw wysyłamy upomnienia, później odcinamy dopływ energii i na końcu zdejmujemy licznik.

Żeby było taniej, ludzie szukają różnych wybiegów, nawet kradną. W ubiegłym roku wykryliśmy 122 przypadki nielegalnego poboru. Dużo ryzykują, bo przy liczniku jednofazowym płacą karę równą wartości poboru 6 tysięcy kWh, a przy liczniku trójfazowym dwa razy tyle. A ponieważ z nieuczciwością ludzi spotykamy się coraz częściej, nasi inspektorzy i inkasenci będą też częściej interesować się takimi przypadkami.

mierna do informacji, którymi o tym środowisku dysponuje policja.

Swoją niechlubną zasługę w szerzeniu narkomanii mają też łomżyńscy rolnicy. Nie należy do rzadkości fakt rozsiewania

Kompot, AIDS i panienki

przez nich maku w uprawach ziemniaków lub buraków. (Tłumacząc, że to „dziki mak”.) Brak nadzoru służby rolnej, propagowania wiedzy na temat skutków zażywania narkotyków i łagodne represje wobec uprawiających mak, osłabiają walkę z narkomania i zapobieganie tej patologii społecznej.

W Łomżyńskiem żyje 4 narkomanów, nosicieli wirusa HIV.

W 1991 roku w ewidencji policji Łomżyńskiego zarejestrowane były 34 prostytutki. Nie ma

wśród nich elitarnych, „obsługujących” wyłącznie cudzoziemców, natomiast 10 tzw. „lokalowych” utrzymuje kontakty jedynie z bogatymi rodakami. Pozostałe prostytutki, to w większości nałogowe alkoholiczki, gospodynie pijackich melin, udzielające schronienia zdemoralizowanemu nieletniemu, „uprawiające” z nimi seks. prostytutki te mają liczne powiązania z „elementem”, a nierzadko same popełniają przestępstwa.

W ubiegłym roku pojawiły się w Łomżyńskiem prostytutki z ZSRR. Często zatrudniane są jako pomoce domowe, w rzeczywistości wykonując swój prawdziwy „zawód”. Zwykle przyjeżdżają na krótko. Oczywiście, każda jako „turytka”.

W policyjnej ewidencji figuruje 7 homoseksualistów. Na spotkania wyjeżdżają głównie do Olsztyna, Szczytna, Białegostoku i Warszawy. Od kilku lat nie było przestępstw, popełnionych na ich szkodę.

Narkomania i prostytutka nie stanowią w Łomżyńskiem większego problemu społecznego i kryminogennego. Nie oznacza to jednak, że zjawiska te można zbagatelizować.

(gab)

WYBORY

Wiele wątpliwości wzbudziły zarządzone przez wojewodę na 23 lutego (w tym terminie odbywają się w całej Polsce) wybory w kilku gminach województwa. Wyjśniął je na spotkaniu z dziennikarzami Wojewódzki Komisarz Wyborczy, sędzia Mirosław Trzaska.

Zupełnie jasna jest sytuacja w Nowogrodzie i Przytułach, gdzie wybory postują uzupełnieniu składów Rad Gminnych (wakuje po jednym mandacie). Także w Wysokiem Mazowieckiem odbędą się wybory uzupełniające - 9 radnych do Rady Miejskiej i 7 do Rady Gminy. O tym, że są to wybory uzupełniające przesądził termin, w którym Rada Ministrów zdecydowała o utworzeniu odrębnych gmin. Stało się to przed 30 września ubiegłego roku, w okresie obowiązywania ustawy o „Przepisach wprowadzających ustawę o samorządzie terytorialnym”.

Znacznie więcej kontrowersji wzbudziła decyzja o całkowitych wyborach do Rady Miejskiej i oddzielnie Gminnej w Kolnie oraz w nowej gminie Szulborze Wielkim, Andrzejewie, Nurze, Zarębach Kościelnych. W tych wypadkach decyduje już ustawa o „Ordynacji Wyborczej do Rad Gmin”. W przypadku Kolna zdecydował późniejszy, niż dla Wysokiego Mazowieckiego termin przyznania praw do podziału rad przez URM (2 grudnia). W pozostałych: Andrzejewie, Nurze, Zarębach Kościelnych ważny był przepis tej samej ustawy, mówiący o konieczności wyborów nowych rad w gminach nowo powstających (co oczywiste), ale także w tych, gdzie dokonują się zmiany terytorialne (niezależnie od ich skali). Ta zasada wzbudziła właśnie najwięcej wątpliwości i stała się przedmiotem wielu interwencji władz wojewódzkich i przedstawicieli zainteresowanych gmin u Generalnego Komisarza Wyborczego. Jej zmiana jednak wymaga poprawki ustawowej, czyli czasu.

W wyniku wyborów Rada Miejska Kolna liczyć będzie 22 radnych, Gminy Kolno - 20, Szulborza Wielkiego - 15, Andrzejewa - 18, Nura - 18 i Zaręb Kościelnych - 18. W okręgach, gdzie zgłoszony zostanie tylko jeden kandydat, zostanie on radnym automatycznie; głosowanie nie odbędzie się.

Oto ważniejsze daty z kalendarza wyborczego:

- do 5 lutego - zgłaszanie w gminnych komisjach wyborczych kandydatów na radnych; wymagane jest zgłoszenie zawierające dane kandydata (z wiekiem, miejscem pracy i adresem), jego piśmenna zgoda na kandydowanie oraz lista co najmniej 15 podpisów, popierających kandydaturę (czytelnych i z adresem). Kandydat może życzyć sobie oznaczenia na plakacie wyborczym swojej przynależności organizacyjnej bądź nazwy organizacji, która go popiera.
- do 12 lutego - publiczna informacja o obwodach wyborczych
- do 14 lutego - wyłożenie spisu wyborców do wglądu
- do 15 lutego - rozplakowanie informacji o zgłoszonych kandydatach
- 23 lutego - wybory.



ONA

- Chowala mnie babcia. Poszłam z domu, jak miałam siedem lat. Mama związała się z takim facetem. Nie podobał mi się. W domu, po moim tatusiu, były jeszcze młodsze dzieci, później mama urodziła jeszcze kilka. Zawsze najukochańsze było młodsze. Ja się nie liczyłam. Miałam tylko pilnować dzieci.

U babci było fajnie. Miałam swój pokój, segment, dywan, magnet i odtwarzacz. Mieszkałam w większym pokoju, babcia z wujkiem w mniejszym. Wszystko mi kupowała, co chciałam, no tyle, że na odtwarzacz to sama prawie zarobiłam. Pracowałam na nocki, przy sortowaniu grzybów. Babcia trochę dołożyła.

U nas jest świetne towarzystwo. Nikt nikogo nie podkopyje. Razem chodzimy na dyskoteki, do kawiarni. Jak mnie raz wkurzyła dziewczyna, bo coś powiedziała na mnie, to jej zrobiłam pogonkę; dostała w twarz. Że rodzice jej przysliby do mnie? Też by łomot dostali. Trzeba wiedzieć, że najważniejsza jest sztama.

U babci było mi dobrze, tyle że wujek nie puszczał mnie na dyskoteki z chłopakami. Ale zawsze coś pokręciłam, powiedziałam, że idę do koleżanki i jakoś się udało. Złościło mnie, że kazał sprzątać dom. Zawsze tak nabrudzili z tym drugim. I ciągle tylko „podaj, pozamiataj”. Byłam ich służącą.

Podobało mi się, jak dojeżdżałam do Łomży. W autobusie od rana śmiechy, zabawa. Ale w szkole było nudno. Wolałam dyskoteki. Kiedyś na zabawie poznałam Wiołkę. Była na spadzie, czyli ucieczce ze swoim chłopakiem. Jej matka cały czas pije, ojczym też. No to, jak było źle, to szłyśmy na gigant, na dzień, dwa. Spałyśmy u koleżanek w Łomży. Jedna ma taką fajną matkę. O nic się nie pytała, dlaczego zostajemy i skąd jesteśmy. Wiołka znała towarzystwo w Zambrowie. Jeżdżyłyśmy tam na balety, czyli na prywatki. Trochę piłam, ale film mi się nie urywał. Gorzej było z Wiołką, często pytała, co w nocy robiła, bo już nic nie pamiętała. Ona sypiała z różnymi. Najpierw z chłopakami, takimi po 17-18 lat, potem z facetami już starszymi. Różnie to bywało.

Ale ja miałam chłopaka. Krzyska matka wyjechała do Stanów i zostawiła mu mieszkanie. Krzysiek nie pracuje, bo matka przysyła mu pieniądze. Teraz robi prawko i będzie jeździł samochodem. Poznaliśmy się na prywatce. Babcia była zadowolona, że mam jednego chłopaka. Byłam z nim w domu. Trochę mieszkałam u niego. Pod koniec już mi się znudził. Nie wiem, czy go kochałam. Byliśmy ze sobą, wie pani, jak kobieta z mężczyzną.

DOM I: Łomżyński „trójkąt bermudzki”. Brudne, połamane schody. Ciemno. Zamknięte drzwi. „Nie otworzę, bo jestem goły, Wiołki od dawna już tu nie ma”. Jest południe.

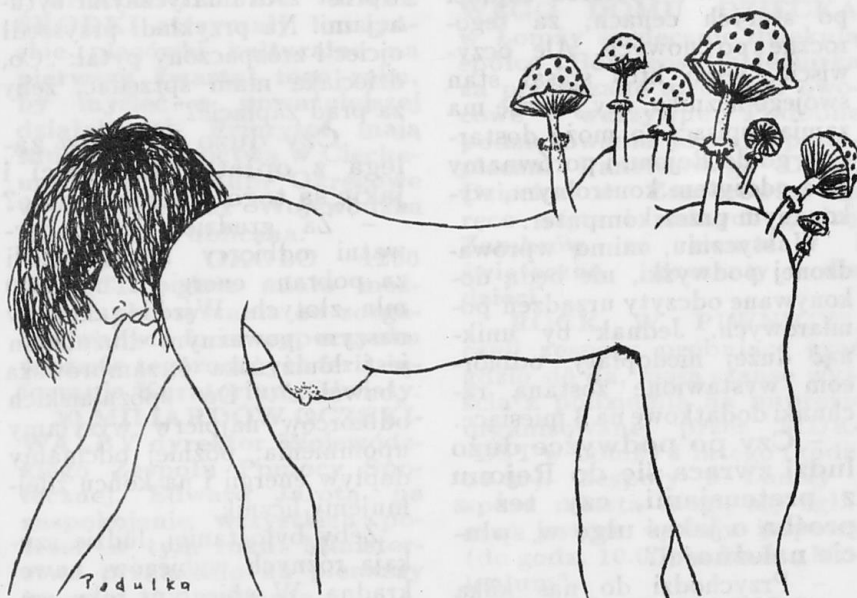
DOM II: Łomżyca. Drewniany, rozpadający się budynek. Nikt nie odpowiada. Sąsiadka zza płotu: „Ta młoda gdzieś łazęguje, matka pojechała do rodziny, za Kolno”.

DOM III: Mieszkanie w bloku. Policja od kilku dni nie może ustalić miejsca pobytu Anki. Drzwi zamknięte na głucho.

DOM ? : Wysokie mury, solidne zamki. Bożena mieszka w nim od kilku miesięcy.

Odtrącone

JOANNA
GOSPODARCZYK



Nic mu nie mówiłam, że jadę gdzieś z Wiołką. Po co? Tam byli inni faceci. Cięża? Ja nie jestem frajerka, żeby wpaść. Trzeba tylko uważać.

Muszę stąd wyjść. Żyję tylko tą nadzieją, że babcia mnie wyciągnie.

Wpadłam przez dziewczynę z internatu. Ale ona nie będzie żyć. Dostanie łomot, jak tylko wyjdę. Ja jej nie dotknę, ale załatwię to jej. Pożyczyłam od niej bluzkę i pieniądze, ale już są oddane, to co to za kradzież? A ona doniosła policji. To była zdrada.

Matki nie widziałam od kilku miesięcy i nie chcę, żeby tu przyjeżdżała. Babcia mnie odwiedza. Wyciągnie mnie stąd. Skończę szkołę gastronomiczną, będę gotowała. Babcia przepiśnie na mnie dom, cały! Mówi, że beze mnie smutno jej i nie ma z kim się wygadać. Mówi do mnie „Niusiu kochana”. Muszę stąd wyjść!

O NIEJ

Bożena ma 14 lat, ale wygląda na 12. Drobną, szczupłą. O jej przeszłości świadczą blizny po sznycach na rękach, tlenione na ostry blond włosy („Jest mi w nich dobrze”). Od kilku miesięcy przebywa w schronisku dla nieletnich. Czekają ją rozprawa za kradzież 300 tys. złotych i kilku sztuk odzieży. To, co przeżyła naprawdę, zosta-

nie w jej okaleczonej psychice. Pijackie meliny, przygodni mężczyźni; „miłość” za nocleg czy jedzenie. W opinii psychologów Bożenka jest lekko upośledzona umysłowo, niektóre jej zachowania cechują kilkuletnie dziecko. Po kilku tygodniach rozmów w schronisku zanotowano w jej aktach: „dziewczynka jest nieodpowiedzialna, egocentryczna, swobodna w kontaktach, nie akceptuje norm społecznych, oczekuje od otoczenia adoracji”. Źródło takiego zachowania tkwi w jej dzieciństwie. Choć urodziła się jako wcześniak, matka nie troszczyła się zbyt o wątłe dziecko. Po Bożenie przychodziły na świat następne dzieci, z kolejnymi konkubinami. Bożenkę przygarneła babcia analfabetka. Rosła w otoczeniu dwóch dorosłych, upośledzonych umysłowo wujków. Babcia nie potrafiła nakłonić wnuczki do nauki. Po pierwszych klasach szkoły podstawowej, została przeniesiona do innego miasta. Musiała mieszkać w Domu Dziecka. Później trafiła do szkoły specjalnej. Wstydziała się swoich rówieśników. Nie chciała jeździć na kolonie, wycieczki, bo bała się, że ktoś wykryje, w jakiej szkole się uczy. Ostatnie dwa lata spędzała coraz częściej na dyskotekach, prywatkach. Zaczęły się „giganty” z zaprzyjaźnionymi dziewczętami. Kilka mie-

sięcy mieszkała u osiemnastolatniego chłopaka. Bożena chce mówić o swojej prawdziwym domu. Matka nie pamięta o córce. Kobieta nie wzywana na rozmowy w schroniska – nie przyjeżdża. Bożena ma jedno dziecko: nie: chciałabym mieć prywatny dom, z meblami, telewizorem, dziećmi...

O NICH

Sąsiedzi nie wiedzą, gdzie jest. Sędzi już od dłuższego czasu. Poszła z jakimś facetem, radzają matce: „Wezwij ją, niech szukają. To przecież jest wstyd. Z brzuchem wrócić, odchowa się dzieckiem, rzej jak coś złego się stało. Matka 14-letniej Wiołki trzeźwieje przez kilka tygodni. Spotkać ją można, gdy idzie po wódkę na Kobieta z sąsiedztwa własne córki: „Jeśli będą tu rosły, pójdą jak Wioletta. Dla nich przyszłości. Choroby, brudne ubikacje w gdzie ciągle ktoś stoi patrzy. Wykoleją się”. Rodzice Anki wyjeżdżali, gdy miała 10 lat, stawili ją pod opieką krewnej. Polecili córkę pusty dom. Dziewczyna o wyjeździe do rodziców oczekiwania umiała śnymi prywatkami. Od kilku tygodni uczennicy nikt nie szkole. Ciotka nie wezwania policji. Anka, Bożena, Kryśka, która jeździła MPK i oddawała napkę. Ile jest takich rozpaczliwie szukających, zostawionych i odrzuconych przez rodziców?

Odrzucenie jest szym dramatem dziecka rodzica może sobie czyć, odrzucenie Dzieci tak silnie swoją obcość, że reagują i buntem. Czasem, częsta pozbawione są cowskich, szybko i łatwomują czule gesty przy mężczyźni. Tak rodzą „twe” dziewczyny – chologowie ze schronieletnich.

Komisarz Jan Kucor, najmłodszy, działo prewencji Komonowej Policji w Łomżygate życie tych kilku Szczegóły są zbyt by je ujawniać.

Wszyscy: opiekunowie, dziowie, policjanci, te kilkunastoletnie które sypiały z komnocleg czy kieliszek nadzieję, że niektóre trzymać. Tak jak Kryśką, która uciekała nocowała z kierowcami Robiła to na złość, która „puszczała” się Kryśką przestała. spi w zawieszonych melinie

Rys. Andrzej Franciszek K. a. Nic złego o





Kara

ANNA
CISON

Profesor do niego się odzywa, tyle że rzadko. W domu jest tylko wieczorami, albo w niedziele, a nawet jak jest, to albo czyta, albo pisze. Bo nawet książki wydaje. Tak więc Małgosia została profesorką, studia skończyła, zamieszkała w pięknej willi w Warszawie. Urodziła dwoje dzieci, Sylwię i Sylwestra, od niedawna ma prywatny gabinet dentystyczny. Nie brakuje im niczego, bo wielkie pieniądze zarabia, co rusz sprowadza coś z Zachodu do tego gabinetu. Zęby wstawia nie byle komu. Największym artystom. Dbą o ojca. („Ale wolalbym chodzić obdarty”); kupuje mu buty, kurtkę kupiła, a inne rzeczy dostaje po profesorze. Dostaje także kieszonkowe na gazety i papierosy. Na jedzenie nie narzeka, bo jada się u nich codziennie „jak na Wielkanoc”. No i ma swój pokój.

— Ona nie jest zła — mówi Franciszek K. Cały w zmarszczkach, z resztkami siwych włosów na łysinie — ona jest najgorsza ze złych!

I gdyby żona nie umarła, gdyby się chałupa nie rozsypała, gdyby był zdrowy, a nie jest („wątroba puszy”), nigdy by do niej nie przyjechał. Ale gdzie miał się podziąć. Poszedł do Opieki Społecznej, żeby chociaż na węgiel dała. Usłyszał: „Panie K., nic się panu nie należy. Syn za granicą, córka dentystka, drugi syn handluje”.

Bo wiedzieli nawet, że ten z Kolna na bezrobociu dorabia sobie handleniem.

— I kto ją wykształcił? Ma wszystko. Czy nie może się z własnym ojcem podzielić? — Franciszek K. ociera łzy. — Nie, nie bogactwem. A słowem.

Mówi, że nie ma w niej ani jednego dobrego słowa dla ojca. Psycholog pyta: jakie jest jego zdanie, dlaczego tak postępuje? „Przeszkadzam jej w tym eleganckim domu. Wstydzę się mnie. Chce mojej śmierci”.

Powiada, że pewnie najchętniej oddałaby go do domu starców, ale tego też się wstydzi: teść profesora. I Franciszek K. rzuca wreszcie to pytanie, które gnębi od dawna: „Czy można ją podać do Sądu?”

III

Małgorzata B. bardzo się zdziwiła, gdy psycholog poprosił ją na rozmowę. Czy to ważne? Ma zajęte wszystkie popołudnia. „Bardzo ważne, usłyszała, chodzi o panią”.

Przyszła. Drobna brunetka o smagłej cerze. Lekki makiąg, napięcie, oczekiwanie. Duża pewność siebie. Na słowo „ojciec” zmienia się, jakby zapada. Długo milczy, patrzy w okno. A potem z trudem, jakby pokonując jakąś ogromną blokadę, zaczyna mówić. Spokojnie, prawie bezbarwnie. Przyznaje: do ojca się nie odzywa. „I nikt mnie nie zmusi, by było

inaczej. Pan też nie”.

To, co tu powiedział, jest tylko częścią prawdy. Nienawidzi go. To on nauczył ją tej nienawiści. Jej bracia też go nienawidzą. Od najmłodszych lat pamięta jedno: picie, wyzwiska i awantury. Pamięta: była w trzeciej klasie, gdy po raz pierwszy powiedział do niej „ty dziwko”. I nigdy inaczej. Gdy przychodził, uciekali z matką w pole. Ile razy przespali w lesie, albo w stogu. Najczęściej pił z sąsiadem. Pewnego razu odprowadził go do domu, obaj pijani. „Połóż go w stołowym”, powiedziała żona. Weszła do niego dopiero na drugi dzień. Nie żył z tego przepicia. „Jak myśm się modlili, by ojca spotkało to samo. Ale on miał silną naturę”.

Mówi, że matka była najbardziej wyniszczoną kobietą we wsi. Ważyła może z 45 kilogramów. Zawsze zastraszona, błada, a on w szale zazdrości bił i wypominał urojonych kochanków. Potem, jak bracia dorosli, bili się z ojcem w obronie matki.

Pamięta: miała iść do pierwszej Komunii. Matka uszyła jej sukienkę, zaprosili chrzestnych. On przyszedł wieczorem, jak zawsze cuchnął wódką. „Co tu knujecie przede mną?” — krzyczał, „Komunia? Ta dziwka do komunii?” Małgosia w strachu uciekła do chlewika, bracia w strachu razem z nią (byli jeszcze mali), matka próbowała go uspokajać. Na szafie, na wieszaku, wisiała przygotowana sukienka. Zrzucił ją, podeptał, a potem wrzucił do gnojówki. Oni w trójkę w tym chlewiku kłęczeli i modlili się: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, zabierz go do siebie”. Gdy wreszcie padł brudny w pościel, matka przybiegła do nich i razem płakali. A Małgosia najgłośniejsze, bo nie miała w czym pójść do komunii. I matka („Jaka cudowna była moja matka”), pocieszyła ją: „Nie płacz, ja coś wykombinuję”. I z prześcieradła całą noc szyła jej drugą sukienkę. Piękną, z falbankami, do samej ziemi.

— Czy o tym można zapomnieć? — pyta Małgorzata, nerwowo ściskając palce.

Nie pozwolił jej iść do liceum, a potem na studia. Sama załatwiła sobie internat i wyjechała. Pomogli nauczyciele, dyrektor, była bardzo zdolna. Dostała stypendium. Marzyła: skończy studia, wyjdzie za mąż, będzie miała mieszkanie, weźmie matkę do siebie. I gdy już część marzeń się spełniła („Mam dobrego męża”), matka zmarła.

A w jej drzwiach stanął ojciec.

Roztrwonil gospodarke i zdrowie, już nie mógł pić, już nie był niebezpieczny.

— Z nienawiścią go przyjąłem. Ale to jednak mój ojciec. Daję mu wszystko, co potrzebuje do życia. Ale nigdy się do niego już nie odezwę. I żaden sąd mnie do tego nie zmusi. Małgorzata mówi to spokojnie i stanowczo. Bez emocji.

Fot. Gabor Lörinczy





BĘDZIE ZGODA ?

W Łomżyńskim od kilku miesięcy istnieją dwa skłócone ze sobą, odłamy „Solidarności” rolniczej. Niedawno działacze obu grup spotkali się i nie bacząc na spory między liderami postanowili wybrać wspólną komisję, przygotowującą zjazd wojewódzki. Inicjatywa nie została zaakceptowana przez Aleksandra Staniszwskiego, który uważa siebie za jedyną, uprawnioną osobę do organizowania zjazdu. „Kontakty” poprosiły obu przewodniczących o przedwyborczy komentarz:

Aleksander Staniszwski: – To ostatnie spotkanie, niby przedwyborcze, było partyzantką. Termin i sposób zwołania wojewódzkiego zjazdu jest dokładnie określony przez Radę Krajową i nasz statut. Zjazd odbędzie się w połowie lutego. Teraz komisje gminne przeprowadzają u siebie wybory. Może tak być, że w niektórych gminach będą działały dwie komisje wyborcze. Sądzę jednak, że nasi działacze przeprowadzą sprawnie wybory.

Aktywność członków zmalała. Jest to spowodowane przede wszystkim złą sytuacją gospodarczą i polityczną. Dwa rządy solidarnościowe nie zrobiły nic dobrego dla wsi. Sądzę, że jeśli po weryfikacji zostanie mniej członków, będzie to z korzyścią dla nas; zostaną prawdziwi związkowcy.

Prawdopodobnie nie będę kandydował w wyborach na przewodniczącego. Delegaci sami wybiorą demokratycznie nowego człowieka. Wiem, że pan Kraszewski też się wycofuje i będzie dążył do porozumienia.

Ryszard Kraszewski: – Sądzę, że się pogodzimy. Już przed świętami Bożego Narodzenia wystąpiliśmy z propozycją zwołania wspólnej komisji przedwyborczej, złożonej w równych częściach z członków obu związków. Ludzie pana Staniszwskiego zabrali się energicznie do przygotowań razem z nami.

Rolnicy stracili zainteresowanie dla „Solidarności”. Jeśli uda się zebrać 60 proc. dawnego związku, to będzie sukces. „Solidarność” już wypełniła swoją misję. Teraz trzeba się zabrać za działalność gospodarczą. My organizujemy Biura Rolnicze. Start jest bardzo trudny, ale mam nadzieję, że za dwa miesiące będzie już widać naszą pracę.

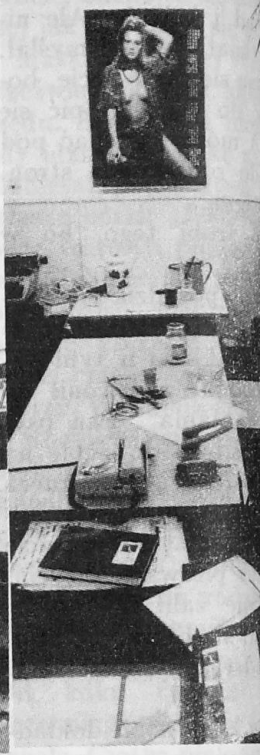
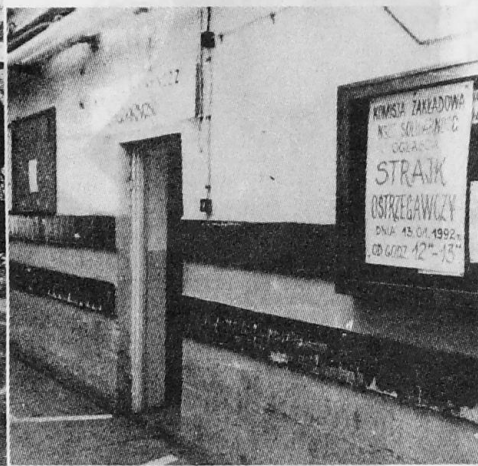
Rys. ANDRZEJ PODULKA



W SAMO POŁUDNIE

(13 STYCZNIA, GODZ. 12.00-13.00)

Fot. Gabor Lorinczy



VADEMECUM PODATNIKA

Nowy podatek dochodowy, obowiązujący od 1 stycznia 1992 r., będą płacić wszyscy: bogaci i biedni. Ustawa ustaliła sposób, w jaki pieniądze z kieszeni podatnika trafią do kasy państwowej.

I. Pracownicy zakładów państwowych i prywatnych, pracownicy sfery budżetowej, ludzie zatrudnieni na etatach. Sytuacja przykładowa:

Pani Krystyna pracuje w „Bawelnie”. Już w styczniu, przed pierwszą wypłatą, powinna napisać oświadczenie. Muszą być w nim zawarte podstawowe fakty: źródła dochodu (jeśli pani Krystyna ma dodatkowe, poza pensją, np. z usług krawieckich). Założmy, że pani Krystyna pracuje jedynie w „Bawelnie”. Musi więc oświadczyć, że nie prowadzi własnej działalności gospodarczej i nie ma innych źródeł dochodów. Oświadczenie (potwierdzone własnoręcznym podpisem) trzeba złożyć w kasie przedsiębiorstwa. Należy również napisać, że wyznacza się zakład do odliczania comiesięcznej ulgi podatkowej (w wysokości 72 tys. zł).

Po kilku miesiącach pani Krystynie żyje się coraz trudniej. Dlatego latem postanawia sprzedawać owoce z własnej działki. Musi zgłosić ten fakt w kasie „Bawelny” i podać wysokość dochodów. Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym wszystkie dodatkowe źródła dochodu oraz zmiany w sytuacji materialnej powinny być natychmiast sygnalizowane w zakładzie pracy.

Pod koniec roku pani Krystyna po raz drugi złoży oświadczenie (traktowane jako oświadczenie podatkowe) o wysokości osiągniętych dochodów w danym roku budżetowym.

Pani Krystyna nie będzie miała kontaktów z Izłą Skarbową, jeśli jej zeznania będą prawdziwe. Jednak gdyby w zeznaniach podatkowych nie znalazła się wzmianka o usługach krawieckich świadczonych przez panią Krystynę, może zapłacić karę grzywny (do pół miliarda złotych) za zatajenie rzeczywistych dochodów.

Tak jak pani Krystyna zachowują się pracownicy z zakładów państwowych, zatrudnieni u „prywatniarza”, pracownicy służby zdrowia itp. Wszyscy oni powinni złożyć oświadczenia w swoim miejscu pracy.

II. Emeryci i renciści.

Pan Ryszard jest emerytem, jego żona – rencistką. Oboje powinni złożyć pisemne oświadczenie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, skąd dostają pieniądze. Oświadczenie (podobnej treści jak pani Krystyny) „Ja, Ryszard Karzewski nie posiadam innych dochodów prócz emerytury i nie prowadzę działalności gospodarczej” powinno trafić do ZUS-u. Oddział ZUS-u w Zambrowie jeszcze nie zna sposobu zbierania oświadczeń podatkowych od emerytów i rencistów. Pierwsze zeznania powinny trafić w lutym, po „ubruttowaniu” świadczeń. W pisemnej deklaracji pan Ryszard musi zaznaczyć, że ZUS ma odliczać 72-tysięczną ulgę podatkową z jego emerytury.

Pod koniec roku kalendarzowego, emeryt będzie musiał złożyć zeznanie podatkowe (pisemne oświadczenie o dochodach w całym minionym roku).

Kolega naszego emeryta, pan Franciszek, pracował w Stanach Zjednoczonych i stamtąd dostaje, poprzez bank PKO SA, emeryturę. Pan Franciszek musi złożyć podobnie jak krajowy emeryt oświadczenie

nie, tyle że do banku, nie dostaje pieniędzy. W tym banku powinien zaznaczyć, że bank do odliczania kwoty z ulgi podatkowej.

III. Prowadzący działalność gospodarczą, konający wolne zawodu.

Pani Jolanta zarejestrowana jako nauczycielka języka polskiego. Pani Jolanta uczy prywatnie, u siebie w domu, osoba wykonująca wolną pracę. Musi sama, bez wezwania się do Urzędu Skarbowego, złożyć oświadczenie o wysokości dochodów i wpłaci podatkową.

Od stycznia do listopada Jolanta musi odwiedzać Urząd Skarbowy, płacić miesięczną zaliczkę za miesiąc. Zaliczkę za grudzień Jolanta zapłaci do 20 grudnia. Wysokość należnej zaliczki Jolanta musi obliczyć samodzielnie, na podstawie danych z listy dochodów.

Latem, ponieważ pani Jolanta udzieliła się w organizowaniu imprezy, udało się zorganizować koncert. Pani Jolanta musi opłacać podatkowe wycieczki. Ma z tego pewne pieniądze. Pani Jolanta musi złożyć oświadczenie o dochodach w całym minionym roku.

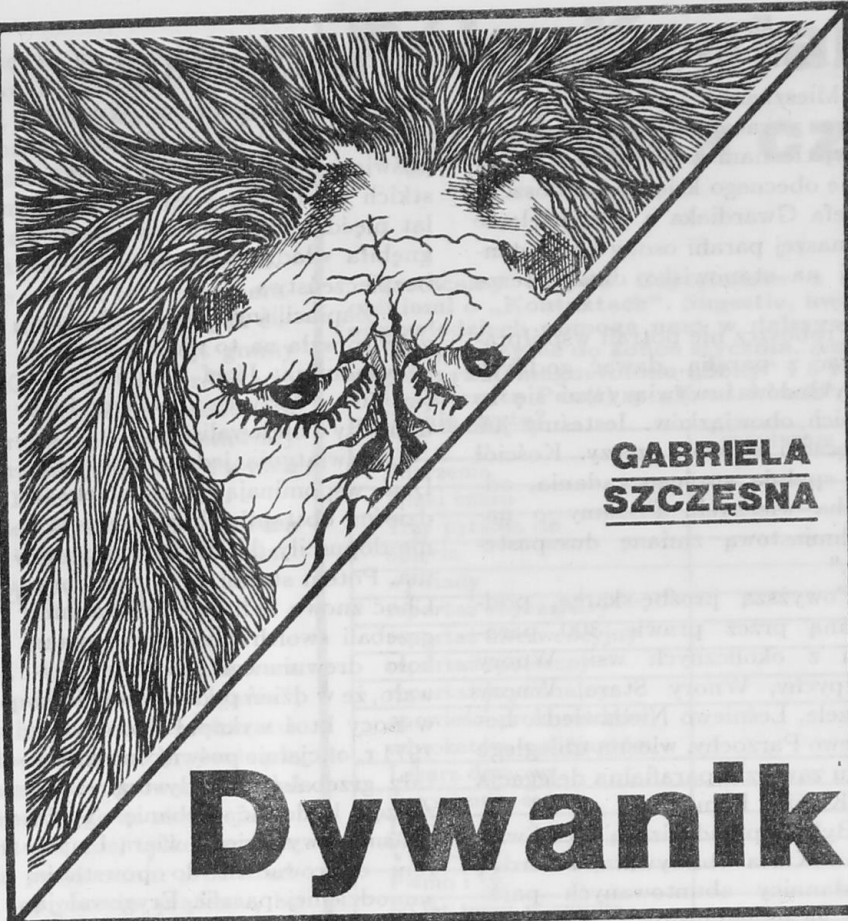
Do końca kwietnia pani Jolanta musi złożyć oświadczenie o osiągniętych dochodach w całym roku i wpłaci różnicę podatkową wliczoną w podatek, a sumą zaliczek wpłaconych przez cały rok. W zeznaniu wykazuje się dochodu z innych źródeł, sprzedaży nieruchomości, te są w inny sposób opodatkowane.

Tak jak pani Jolanta zachować się właściciele zakładów rzemieślniczych, przedsiębiorstw, spółek.

Wszelkie zatajenia grożą imi grzywnami.



KONTAKTY

GABRIELA
SZCZESNA

Dywanik

szansę. On zerwał się za nią i nagle... poślizgnął się na dywaniku, po czym runął jak długi! Wybiegła na schody. Ostatkiem sił zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Otworzyła drzwi sąsiadka, ale ona się nie zatrzymała. Na oślep pędziła po schodach, w dół. Piętro niżej wyskoczył już ktoś od Lesińskich. Nie oglądała się. I nagle zobaczyła przed sobą jego plecy. Zbiegał na łeb, na szyję, po czym błyskawicznie wyskoczył z klatki.

Na schodach dostrzegła go także Barbara Zaniewska, sąsiadka Zofii Milewskiej i Lesińskich, ci z niższego piętra. Przez moment widzieli jego twarz.

– Krzyczała: „Ludzie, ratujcie! Morderca!” – mówi sąsiadka. – Wybiegłam za nim przed blok, ale już zniknął. Szybko wróciłam do mieszkania i zadzwoniłam na policję. Potem pobiegłam do Milewskiej. Dałam jej krople na uspokojenie i nie kazałam dotykać noża, aż przyjedzie policja. Byłam pewna, że rozpoznam tego mężczyznę.

– Ja też, choć to wszystko tak błyskawicznie się działo – dodaje Krystyna Lesińska. – Ona tak przeraźliwie krzyczała.

Pootwierzały się drzwi już niemal wszystkich mieszkań. Ktoś wąpił głośno: „Szukaj wiatru w polu...”

Tymczasem napastnik wybiegł na ulicę. Nie umknął daleko, bo nagle niespodzianka: policja. Zabawa się skończyła. Trwała zaledwie dwadzieścia minut.

Funkcjonariuszom ta twarz wydała się dziwnie znajoma. I rzeczywiście nie bez powodu. Niebawem wyjaśniło się, że oto mają

przed sobą 36-letniego ślusarza, Mietka Borka, poszukiwanego swego czasu za usiłowanie gwałtu. W 1982 roku było już po wszystkim: po odsiadce 2 i pół roku wrócił w rodzinne progi. Wytrzymał, jak widać, dość długo. W tym czasie zdążył ożenić się i rozwieść. Praca na gospodarstwie rodziców wyraźnie służyła resocjalizacji, aż tu nagle teraz...

Policja znalazła przy Mietku portmonetkę (pięć tysięcy z groszami) i plastikową okładkę na dokumenty.

Zofia Milewska i jej sąsiadki bez wahania rozpoznały w nim napastnika. Zresztą, Borek wcale się niczego nie wypierał, po czym opowiedział, jak spędził cały dzień; też nie zapowiadały się emocje.

Wstał o ósmej, a już w godzinę później „okazją” dotarł ze swej rodzinnej wsi do Zambrowa. Nie wybrał się tu bez celu. Zamierzał spotkać się z kolegą, który mógł prawdopodobnie załatwić mu pracę w Niemczech. Poszedł prosto do jego mieszkania. Niestety, kumpla nie było. Plan wziął w łeb.

– Pomyślałem sobie, że trochę pochodzę po mieście, że może spotkam mojego kuzyna Romka. Miałem przy sobie 30 tysięcy. Dostałem od rodziców. Około dziesiątej poszedłem na dworzec PKS-u. Chciałem już wracać do domu, ale autobusu w moją stronę jeszcze nie było.

Postanowił więc zajrzeć do pijalni piwa. Gdy kończył drugie, w drzwiach pojawił się Wojtek, dawny kolega z pracy. Wspólnie uraczyli się sześciora kufkami. Fundowali sobie na zmianę. Wreszcie

wyszli. Wojtek miał kupić blankiety express-lotka. Kupił. Czas zatrzymał się dla nich w miejscu. Wtedy Borek zauważył, że „przydałoby się coś wypić”. Ponieważ nie miał już prawie ani grosza, Wojtek postawił pół litra, oranżadę i kawałek kiełbasy. Łało, więc zawrócili do pijalni. Tutaj, do wspólnej uczty Wojtek zaprosił swojego kolegę, gdyż uznali, że „pół litra na dwóch, to za dużo”. Wypili we trzech. Wtedy Wojtek wyciągnął sto tysięcy i wysłał Borka jeszcze po dwie butelki.

Ale Mietkowi „już nie szło”. Nie pamięta, kiedy stamtąd wyszedł i co się działo. Przypomina sobie tylko, że nagle znalazł się przed drzwiami mieszkania swojego kuzyna. Pukał i pukał, a tu cisza. Musiał koniecznie się z nim widzieć. Był mu winien od dawna 150 tysięcy. Chciał powiedzieć, że odda mu w piątek. To miało być pewne, bo tego dnia zamierzał sprzedać w Zambrowie konia. Niestety, za drzwiami ciągle panowała głucha cisza.

Byłem zdenerwowany, że nikt mi nie otwiera, więc zapukałem obok – mówi Mietek. – Po chwili otworzyła mi starsza kobieta. Widziałem ją pierwszy raz w życiu. Nie pamiętam, czy zaprosiła mnie do środka, czy też wszedłem tam na siłę. Pytałem o kuzyna i prosiłem, żeby przekazała mu, że oddam pieniądze w piątek. Byłem bardzo pijany, więc zaczęła wypychać mnie z mieszkania. Doprowadziło mnie to do silnego wzburzenia, wręcz szoku. Zacząłem się z nią szarpać. W kuchni, nie wiem skąd, w moją rękę znalazł się nóż. Drugą ręką chwyciłem kobietę. Ostrze trzymałem w jej kierunku, ale nie pamiętam, czy dotykałem ciała. Nie chciałem zrobić jej krzywdy, tylko postraszyć. Krzyczałem „Dawaj pieniądze!”, bo w tym szoku myślałem o pieniądzach kuzyna. Wszystko przypominam sobie jak przez mgłę. Co mówiła ta kobieta, nie pamiętam. Wybiegła. I ja też gdzieś pobiegłem. Na ulicy zatrzymała mnie policja.

Mietek w swojej „błękitnej” krwi miał 1,67 prom. alkoholu. To jego odwieczna skłonność.

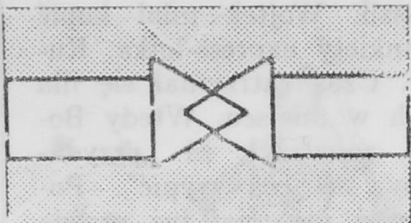
Został tymczasowo aresztowany.

– Żałuję tego, co zrobiłem – powiedział prokuratorowi.

Imiona i nazwiska zostały zmienione.

Rys. FREY WITKOWSKI





spięcia

Prokurator w Wysokiem Mazowieckiem przyskrzypił osobnika, który wracając pociągiem do domu z sądu, gdzie załapał wyrok z zawieszeniem za wcześniejsze wyczyny, chciał wyrzucić z wagonu współpasażera. Z kolejnym wyrokiem sąd powinien go wypuścić pod warunkiem okazania hulajnogi.

Kopiec z ołtarzem, wzniesiony w Łomży przed wizytą Papieża, znajduje się w ruinie (odpadła cegła, zapadł się chodnik). Po pół roku! Biedni Grecy na takie ruiny musieli czekać tysiące lat.

Stara rada w Kolnie zapomniała uchwalić podatek od nieruchomości na rok 1992. Nowa rada, wybrana 28 lutego, będzie mogła to uczynić najszybciej w marcu. W ten sposób jedna szóstka wpływów z tej „działki” nie wpłynie do budżetu miasta. Skleroza nie boli, ale jest pełnopłatna.

Obok zabytkowego budynku Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży wzniesiono wielką, bezkształtną budę. Uczniowie mają teraz pełne prawo zamiast: „Idziemy do szkoły” powiedzieć: „Idziemy do budy”.

Czterdzieści kilka lat zima regularnie zaskakiwała drogowców. Budzili się zazwyczaj z dwudobowym opóźnieniem. W III RP, niestety, nic się nie zmieniło. Widać zdrowy sen jest wartością ponadustrojową.

Akt błagalny

„Mieszkańcy parafii Wnory Stare zwracają się z prośbą o przyście nam z pomocą o odwołanie obecnego księdza proboszcza Józefa Gwardiaa a przydzielenie do naszej parafii osoby kompetentnej na stanowisko duszpasterza (...).

Proboszcz nie potrafi współpracować z parafią, dawać godnych przykładów i wywiązywać się ze swoich obowiązków. Jesteśmy już zmęczeni stanem rzeczy. Kościół nie spełnia swojego zadania, odpycha wiernych. Prosimy o natychmiastową zmianę duszpasterza.”

Powyższą prośbę-skarżę, podpisaną przez prawie 300 parafian z okolicznych wsi: Wnory Wypychy, Wnory Stare, Wnory Kuzele, Leśniewo Niedźwiedz, Leśniewo Parzochy, wiosną ubiegłego roku zawiozła parafialna delegacja do Kurii w Łomży.

Było to przed wizytą Ojca Świętego. Kuria obiecywała, twierdząc wysłannicy zbuntowanych parafian, że zmieni proboszcza jesienią.

„Z ręką na sercu powiadam, że go wam zabiorę”, przypomina słowa biskupa Wacława Zalewskiego (lat 83) z Wnor Wypych.

Akt wiary

Kościół parafialny we Wnorach Starych budowali z niezwykłym poświęceniem mieszkańcy wszystkich sąsiednich wsi w końcu lat pięćdziesiątych. Budowniczych gnębiła władza partyjna i służby bezpieczeństwa.

– Zapłaciliśmy razem 13 kolegiów, poszła na to niejedna krowa – wspomina Józef Stypułkowski (lat 76) – Wszyscy kopaliśmy fundamenty i budowaliśmy.

Ta świątynia jednoczyła ludzi. Dziś wspominają, jak kobiety z dziećmi obstały drzwi kościoła i nie dopuściły do ich zaplombowania. Potem starali się o cmentarz. Choć znowu byli gnębieni karami, grzebali swoich bliskich na placu koło drewnianego kościoła. Bywało, że w dzień pochowane zwłoki w nocy ktoś wykopał. Dopiero w 1971 r. oficjalnie poświęcono cmentarz grzebalny. Wtedy też wierni zaczęli budować plebanie. Tylko własnym wysiłkiem, wiarą i uporem doprowadzili do powstania samodzielnej parafii. Erygował ją 6 sierpnia 1974 r. ks. bp Mikołaj Sasinowski. Dziś liczy 1 116 parafian.

Mieszkańcy parafii dobrze wspominają poprzednich proboszczów:

ks. Mariana Filipkowskiego, Witalisa Łapińskiego, serdecznie mówią o księdze Drażbie, który wspomagał chowo w najtrudniejszych przy tworzeniu parafii.

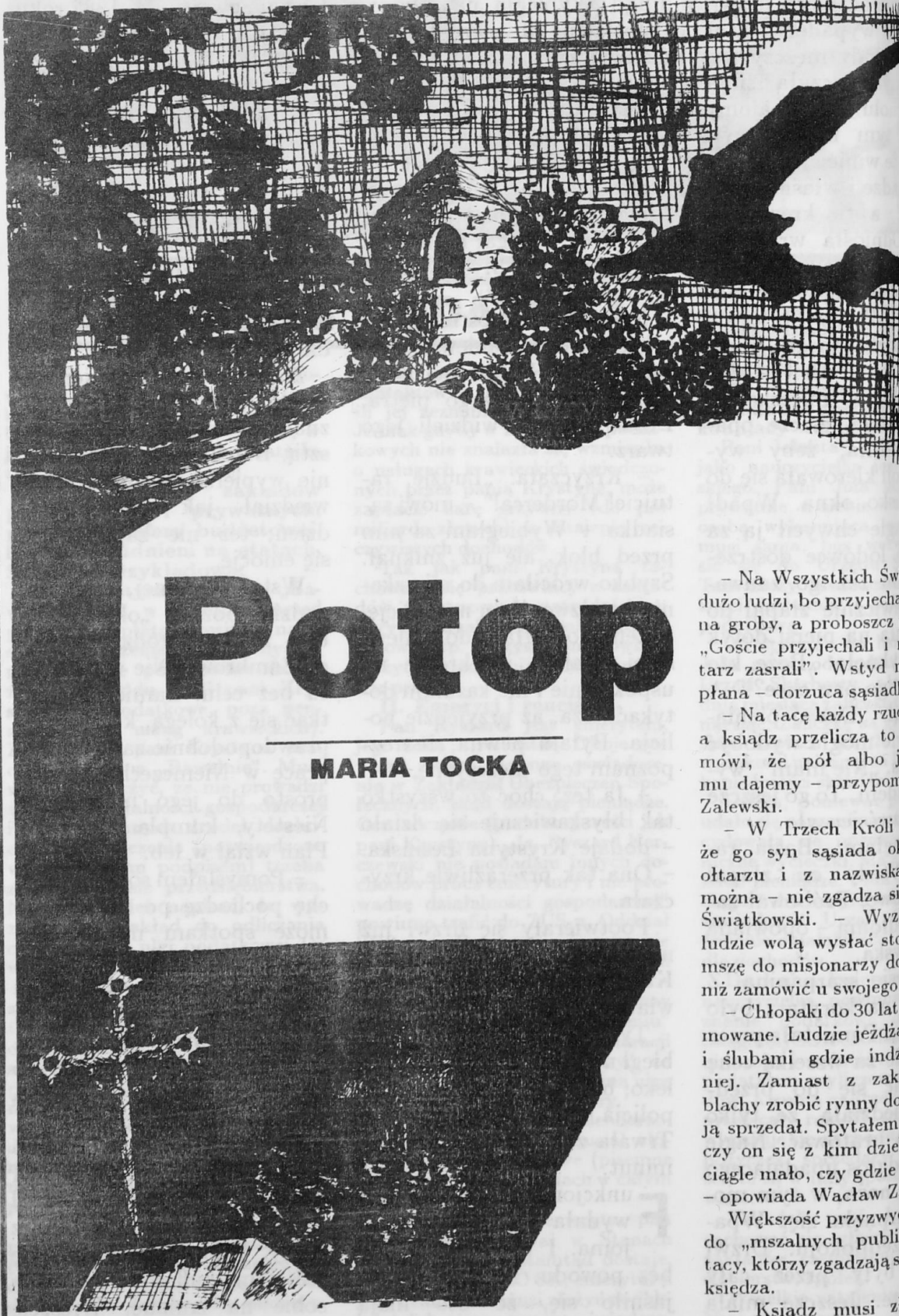
Ksiądz Józef Gwardiaa boszczem ich parafii od Niestety, nie mogą się z dzić.

Akt buntu

– Mnie się rozchodzi o kościół – mówi Józef Stypułkowski – Podwaliny zgniły, własne drewno na remoncie nic nie robi. Nie wytrzymał: „Proboszczu, jak się nam kościół zachowa, jaka komisja go zamknie” mi odpowiedział: „Ja pójmam to w dupie”.

– Każdy się boi odejścia od razu będzie „publikę wyzywany w czasie kazania” powiada Marianna Stypułkowska – Za pochówek żąda 50 złotych, to jest aż 50 metrów a chłopu samo nie rośnie.

– Myśmymu pobudowanie, a on nas od chamów denerwuje się staruszek zastrzegł). – Ludzi nawet nie ma. Przez 7 lat nie w kościele.



Potop

MARIA TOCKA

– Na Wszystkich Świętych dużo ludzi, bo przyjeżdżali na groby, a proboszcz po „Goście przyjechali i narzeczona” i że „Groplana – dorzuca sąsiadka uderzyć”.

– Na tacę każdy rzucił, a ksiądz przelicza to mionych drzew. mówi, że pół albo jedno mu dajemy – przypomina Zalewski.

– W Trzech Króli po że go syn sąsiada okra ołtarzu i z nazwiska. można – nie zgadza się Świątkowski. – Wyzyw ludzkie wolę wysłać sto mszę do misjonarzy do niż zamówić u swojego

– Chłopaki do 30 lat mowane. Ludzie jeżdżą i ślubami gdzie indziej. Zamiast z zakupi blachy zrobić rynny do ją sprzedał. Spytałem czy on się z kim dzieli, ciągle mało, czy gdzie – opowiada Wacław Zalewski.

Większość przyzwyczaj do „mszalnych publikacy tacy, którzy zgadzają się księdza.

– Ksiądz musi zle



KONTAKTY

Rób „Kontakty” z nami (ankieta czytelnicza)

9

...ilipkowski...
...skiego, sz...
...ia o księ...
...wspomaga...
...dniejszych...
...parafii...
...Gwardiak...
...parafii od...
...ogą się z...
...kować.

bunt skruchy?

...u ubiegłego roku syn...
...dzkiego podawał do...
...ko w innej parafii...
...wcześniej do swo...
...cza po świadectwo...
...trzymał w zaklejonej...
...boszczu, o...
...kościół za...
...go zamka...
...at: „Ja pój...
...ie”...
...ę boi ode...
...e „publik...
...zasie kaza...
...anna Styp...
...k żada ju...
...go...
...aż 50 metr...
...nie rośnie...
...u pobudow...
...d chamów...
...staruszek...
...udzi nawe...
...7 lat nie...

– Widzę, że on popełnia świętokradztwo. Przysięga do stołu pańskiego, a przecież do tej pory nie naprawił krzywdy – mówi ks. proboszcz Józef Gwardiak. – Warunkiem odpuszczenia grzechu przez Boga jest zadośćuczynienie, żal i poprawa. On ich nie spełnił.

Prawnie nie jest to ziemia parafii. Ksiądz nie posiada żadnych dokumentów własności. Wójt gminy Kulesze Kościelne stwierdził, że grunta są własnością państwa, a wycięte drzewa nie przedstawiały żadnej wartości (najgrubsze z nich miało ok. 10 cm średnicy).

W takiej sytuacji prokuratura odmówiła wszczęcia dochodzenia.

Akt żalu

„Dupa jest przeznaczona do pierdzenia i srania, a prokuratura do przestępców i złodziei ścigania”, napisał m.in. proboszcz prokuraturze w odpowiedzi na krzywdzące, jego zdaniem, postępowanie. Nadal uważa Grodzkiego za złodzieja.

– Wystąpił nie tylko przeciw siódmemu przykazaniu „Nie kradnij”, ale też przeciw piątemu, bo nie zadeklarował się, by ustawowo zabroniono zabijać – mówi oburzony proboszcz.

Ksiądz uważa, że cała ziemia jest własnością Boga, ludzie są tylko jej administratorami. On zaś był administratorem działki, na której rosły ścięte olchy. Inny sposób widzenia tej sprawy może być tylko wynikiem esbowskiego rozumowania.

Proboszcz Gwardiak zapewniał mnie, że nie wstydzi się swojego ostrego języka.

– Ja nikogo nie wyzywam, ja tylko nazywam wszystko po imieniu, a to jest moim świętym obowiązkiem. Kto pije, to dotknięty jest durnotą szczytową, to mocno ograniczony typ. A ludziom nie podoba się mówienie wprost o ich głupocie.

Proboszcz wie o skardze i wizycie parafian u biskupa. Uważa, że inicjatorem wszystkiego jest Grodzki, który według niego, postawił ludziom piwo i po pijanemu podpisali listę wymyślonych zarzutów.

Ma pretensje do parafian, że nie starają się o należyte utrzymywanie kościoła i parafii. On przecież nie ma pieniędzy na remonty. On też ma prawo żyć.

– Ludzie uważają, że jak mam dwa miliony na miesiąc, to strasznie dużo. A przecież muszę z tego światło zapłacić, ubezpieczenie, świece i wszystko do kościoła.

Musi mu starczyć na jedzenie. Śluby są 3-4 do roku, pogrzeb raz na półtora miesiąca. On dobrze widzi, jak ludzie żyją, co mają w mieszkaniach, jakie meble, dywany. Mają ziemię i jeszcze albo „kurońówkę”, albo rentę i pieniądze za mleko. O swojego proboszcza nie dbają. Niby im zależy na kościele, a nie chcą płacić nawet na utrzymanie organisty, więc go nie ma.

Postanowienie

– Kościoła się nie wyrzeknę – mówi osiemdziesięcioletni Wacław Zalewski – ale tego proboszcza wywieziemy biskupowi i niech się sam na niego patrzy, jak nie chce nam pomóc.

Pytam, czy nie boją się Boga. Odpowiadają, że w czynie tym nie byłoby nic złego. Przeciwnie: kościół i wiara we Wnórach na zmianę pasterza może tylko się wznieść.

Zwracamy się do Czytelników z serdeczną prośbą o podzielenie się opiniami o „Kontaktach”. Sugestie, uwagi, wnioski zawarte w Państwa odpowiedziach pomogą nam w dalszym redagowaniu tygodnika. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do końca stycznia. Autorzy opinii wezmą udział w losowaniu nagród: radiomagnetofonu „Sony” i 5 rocznych prenumerat „Kontaktów”.

1. Co czyta Pan(i) w „Kontaktach” regularnie, czasami, a czego Pan(i) w ogóle nie czyta?

	regularnie	czasami	w ogóle nie czytam
Zdarzenia			
Znaki czasu			
Trzy pytania do...			
Śpięcia			
wywiady			
reportaż obyczajowy			
reportaż interwencyjny			
reportaż społeczny			
reportaż kryminalny			
opowieści prokuratorów, adwokatów, policjantów			
Lekarz domowy			
Serce szuka serca			
Listy			
Video-hity			
Pismo i ty			
60 lat temu w gminie			
Kronika policyjna			
Sport			
Słownik polityczny			
reklamy			

2. Jak Pan(i) ocenia zawartość naszego pisma? Prosimy o ocenienie na skali od „bardzo dobrze” do „złe” kolejno:

	bardzo dobre	dobre	średnie	slabe	zle
okładki					
jakość papieru i druku					
dobór zdjęć i rysunków					
reklama					
dobór tematyki					
aktualność informacji					

3. Czy Pana(i) zdaniem obecny kształt tygodnika w całości spełnia Pana(i) oczekiwania?

niektóre numery tak, inne nie	
niektóre działy tak, inne nie	
mógłby być w całości lepszy	
w zasadzie wymaga zdecydowanej zmiany na lepsze	

4. Czy ma Pan(i) kłopoty z kupieniem „Kontaktów”?

tak, bardzo duże	
tak, czasami	
raczej nie	
nie mam trudności	

5. Czy zamieszczone w „Kontaktach” reklamy zainteresowały Pana(i) reklamowanym produktem?

tak, raz	
tak, więcej niż raz	
nie	

6. Które z wymienionych niżej tygodników czyta Pan(i) regularnie, a które często lub wcale?

	regularnie	często	wcale
„Polityka”			
„Prawo i życie”			
„Nie”			
„Przegląd Tygodniowy”			
„Spotkania”			
„Tygodnik Solidarność”			
„Tygodnik Powszechny”			

7. Jak często czyta Pan(i) „Kontakty”?

regularnie, co tydzień	
przynajmniej raz w miesiącu	
rzadziej	

8. Od czego zwykle zaczyna Pan(i) lekturę „Kontaktów”? Od jakiej strony, artykułu lub autora?

.....

9. Ile osób, poza Panem(i), czyta kupowany przez Pana(i) numer „Kontaktów”?

10. Gdyby to od Pana(i) zależało, co przede wszystkim by Pan(i) zmienił(a) w naszym tygodniku na lepsze? (prosimy to krótko opisać)

.....

11. Jakich autorów, piszących w „Kontaktach”, ceni Pan(i) najbardziej? Prosimy wymienić trzy nazwiska.

-
-
-

13. Od jak dawna czyta Pan(i) „Kontakty”?

dopiero zaczynam czytać	
od kilku miesięcy	
od pół roku	
od roku	
od dwóch lat	
od trzech i więcej lat	

16. Wykształcenie

podstawowe	
zasadnicze	
średnie, pomaturalne	
wyższe ukończone	

15. Płeć

mężczyzna	
kobieta	

12. Czego, Pana(i) zdaniem, jest w „Kontaktach” za mało, a czego za dużo?

- za mało
- za dużo

14. Czy zgadza się Pan(i) z poglądami wyrażanymi w „Kontaktach”?

tak, bardzo często	
tak, czasami	
zdecydowanie nie	

17. Wiek lat

18. Zawód

19. Miejsce zamieszkania

wieś	
miasto	

(Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród proszeni są o podanie nazwiska oraz adresu)

KONTAKTY



Wówczas, tak jak i dzisiaj mieszkał we wsi Jarnuty; wtedy z rodzicami i rodziną. Ojciec miał ze 30 hektarów; zamożny i dobry gospodarz? Nie, kułak...

W środę dostali wiadomość (- Bo wszędzie mieliśmy swoich ludzi, w NKWD też): „Uciekajcie, jesteście na liście”. Wziął wóz, konia i pojechał do rodziny, do Łomży. Rodzice, dwie siostry i dwaj bracia, w razie czego mieli uciekać w pole. A najlepiej w polu spędzić najbliższe dni i noce. Zlekceważyli ostrzeżenie.

Zabrali ich w czwartek.

Kruk dwa dni się tylko ukrywał. Bo w niedzielę wybuchła wojna. Był czerwiec 1941 roku. Potem wstąpił do AK, stryj go wciągnął w konspirację. Woził meldunki, mięso dla tych, co na bagnach. Z Kazachstanu nadchodziły dramatyczne listy. Tęsknił za nimi, był bezsilny.

Trzydziestego pierwszego października 1944 roku Rosjanie przyszli do niego. „Chodź, komendant chce z tobą pogadać...” Dwa tygodnie jechał w bydlęcym pociągu na Wschód. Zatrzymali się w obozie w Ostaszewie. Baraki z okraglaków, na ścianach polskie napisy, nazwiska, modlitwy, adresy.

Wiedzieli, że przed nimi byli tu polscy oficerowie. Wiedzieli o Katyniu... Spali na trzypiętrowych pryczach w wielkiej ciasnocie. Raz na jednym, raz na drugim boku, na komendę. Praca i przesłuchania. „Do jakiej należał organizacji? Kogo znał? Kogo zostawił.” Czekali w lęku, kiedy nadejdzie ich kolej... W Ostaszewie było 3500 więźniów.

Wiosną ich stamtąd wywieźli. Dokąd? Na stracenie?

Wywieźli do następnego obozu pod Riazaniem. Tam spotkał się z Lipcem. (- Ale on był w oficerskim baraku.) Uciekł Niemcom z łomżyńskiego więzienia, a w rok później został aresztowany przez NKWD w Białymstoku.

Czy myślał o ucieczce? Nie zdradzał się z tym. Natomiast Mieczysław Chojnowski tylko czekał na sposobną chwilę. Nie chciał zginąć w Katyniu. Miał zaledwie 23 lata.

Jagielewo pod Riazaniem, to był spec-łagier. O godzinie szóstej apel, a potem praca. W warsztatach albo na kolchozowych polach. Każdy chciał pracować na polach - tam można było coś dojść. Bo głód był wielki. Ale nie zdarzało się, by jeden drugiemu zjadł chleb. Bywało, że ktoś kawałek zostawił na wieczór - nikt nie ruszył. Obozowe prawo było bezwzględne: sami by takiego zatłukli.

Naczelnictwo nie tolerowało natomiast ucieczek. W Ostaszewie niektórzy próbowali: złapali, przywieźli, zabili. Tutaj także jeden uciekł. Przywieźli go ciężarówką, wywelekli na oczach wszystkich i zastrzelili.

Przeczytał w „Kontaktach” o ucieczce z łomżyńskiego więzienia. I znów przeżył tamtą chwilę: idzie łomżyńską ulicą i nagle widzi komendanta AK Obwodu Łomża, Lipca (mjr Stanisław Cieślowski) i komendanta konspiracyjnych Szkół Podchorążych w Obwodzie, Maję (kpt. Jan Sokołowski); idą prowadzeni przez niemiecki patrol. Zнали się, bywali u jego stryja.

- Spojrzeliśmy sobie w oczy - do dziś pamięta to spojrzenie Mieczysław Chojnowski, wówczas 21-letni łącznik podziemia. Natychmiast dał znać swojemu stryjowi, pseudonim Lubicz (Franciszek Chojnowski). On też był zaangażowany w tę ucieczkę. Ale szczegółów nie zna.

- Bo lepiej było wtedy nic nie wiedzieć. Chyba chcieli przekupić jakiegoś strażnika.

Z Lipcem spotkał się potem jeszcze w szczególnych okolicznościach. Ale wtedy to on, Kruk, sposobił się do ucieczki. I nie Niemcy ich więzili...

ALICJA NIEDŹWIECKA

Biały kruk



Tak, czy owak zabiją, przeczuwał Kruk. A ucieczka dawała szansę. Upatrzył sobie pomocnika, Czesiu Ignaca. (- Znałem go, robił mi zaprzęg, też był w AK.) I zaczęli się przygotowywać. Przy wyładunku fasoli Chojnowski zręcznie sypał do rękawów i nogawek. Uzbierał z piętnaście kilo. Tuż obok przebiegała linia kolejowa Moskwa-Kaukaz oraz szosa, ale nie wtedy umyślili uciekać. To byłoby zbyt niebezpieczne.

Pracowali przy sianokosach, mieszkali w namiotach pod strażą. Było lato 1945 roku. Wojna skończyła się w maju, a ich nie puszczali. Tyle, że jedzenie się poprawiło, no i może mniej pilnowali.

Pewnej nocy, bezkسیężycowej, postanowili: teraz! Wymknęli się z namiotu. Poszli w łąki. A trawy tam rosły do pasa. Przedtem rozmawiał z Lipcem. Lipiec dał mu zapalniczki, ale do nich się nie przyłączył. Zresztą, w oficerskim baraku nie było tak źle. Dostawali 600 gramów chleba czarnego i tyleż samo jasnego. Wierzył, że ich zwolnią.

Oni poszli. Pamięta: przez głogi szli kolczaste, przez rzekę. Tam nad ranem się zatrzymali, niedaleko od namiotów. Słyszeli rwetes przy porannym apelu: ach, już wiedzą. Dwóch się

nie doliczono. W dzień bali się iść, szli nocą. Ale nocą też nie było bezpiecznie. Przy każdej kopie siana strażnik, baba z karabinem: „Stój”, kto idzie?”

Kierowali się na Zachód. Na zachodzie leży Polska. Muszą dojść.

Przy jednej kopie zatrzymał ich Rosjanin. „A wy kto? Niemcy?” (Mieli niemieckie kurtki.) „Nie, Polacy. Z łagru uciekliśmy!”

Był sam, więc mogli się przyznać, a nawet pogadać. Gdyby było dwóch, wiedzieli, uciekać. Jeden z nich na pewno zaraz doniesie. Oswoili się z babami strażnikami, zaczęli wierzyć, że im się uda. Palili ognisko, gotowali fasolę, jedli cebulę. Marzyli o kawałku chleba. O chlebie też marzyli strażnicy pół. Słyszeli, jak nocą śpiewają: „A ja chodu sobie spiszcze (...)

Pajku chleba połuczaju, niczewo”.

Wiedzieli: są rozestane listy gończe. Na co liczyli? Na szczęście, modlitwy, na ludzką pomoc. To ostatnie ich zawiodło. Pech chciał, że przemykali koło jakiegoś kolchozu; ludzie ich zauważyli. Zaczęli gonić. „Germańce, germańce” „My Polaki”, bronili się. Nie wierzono im. Ale była tam

nauczycielka, która uczyła w Polsce rosyjskiego: „Polska, znając po akcencie”. Nie im to pomogło. Kolejni zadzwonili po milicję, a potem ich.

Dwa tygodnie konfrontowano ich z powrotem do Od „tury” do „tury” czuwali: na śmierć wracali.

Mieczysław Chojnowski wet w najsmielszych momentach nie przypuszczał, że jeszcze spotka się z Lipcem i gdzie go na swoje wesele. A panna młoda będzie najpiękniejsza w całej...

Przywieziono ich do lewa. Nie zrzucano żarówki, nie zabito. Tem. Zostali zamknięci w baraku. Tak nazywał się barak dzony drutem kolczastym. Kiedy zastanawiali się, jest ten KPZ? Teraz w łagrowa „tury”. W końcu skończyła, obozowe prace godniały. Darowano imy w kraju. Ale nie chleb. Zamieszkał gramów, dostawali tylko i cienką zupę. Głód nie wykończyć.

Razem z nimi siedzieli oficerów, podejrzanych gotowywanie ucieczki. Słyszeli też Rosjanie: na nich najcięższe wyroki: 10-12 lat. to, że byli w niemieckiej. Że stamtąd wrócili. Był żołnierz, uciekł z niemieckiego obozu, pracował w Polsce. spodarza. Przyjechał do NKWD...

Więc głód straszny. Nowili: w ogóle jeść nie mogli. Naczalstwo przyjechało. Ale porcję podnieśli do 600 gramów. To wywalczyli. Tomiast z „kłapami” wrócił. walki. Byli zawsze przed wczesnych ut...

W luty 1946 roku wrócili do Polski. Cały transport ludzi. On z kolegą wzięli dwie butelki. „by sprawdzić, czy się żyje”. Oficerowie zostali. W Jarnut, rodzice z rodziną już wrócili z zesłania.

Rok 1948. W lutym Kruka. Siedzi w restauracji Łomży z narzeczoną. a obok Lipiec sobie Majem. Komendant zaprosił do stolika, a on ich na...

- Tak było - śmieje się sędziwy Kruk, ojciec trzech rek, dziadek siedmiu wnuków. Jego śliczna żona ma...

Lipiec na wesele nie chadł. Był dyrektorem Sklejek w Piszku. ukrywał u Szymańskiego. Mieczysław Chojnowski tem osaczono go i zabili NKWD. Tak było.

Na zdjęciu: Kruk z córką Alicją.

„Pamięć
Nie może...

Wacław Iwaniuk nie interesujący...
...wielu innych twórców - jes...
...Przewodnik...
...jedynie w...
...łaskawie zami...
...notę o pisar...
...ostatnio w period...
...pojedynczych tel...
...oraz kilka twórczości (w...
...„Literatur...
...nie”).

...całą twó...
...Iwaniuk wyda...
...W Polsce jes...
...opublikowano...
...„Pełnię czerwo...
...polski 1936) i „L...
...ptyczny” (Warsz...
...e lat potem, bo...
...r. bibliofilski to...
...na i inne wiersz...
...ka Wydawnicza...
...WA”) i w 1989 r...
...„Więzi”, wybo...
...wrót”.

...wczesnych ut...
...Iwaniuka...
...zwanego chł...
...onego poezją...
...szczególnie Cz...
...snuje apokalip...
...zafascynowany...
...do nadrealist...
...i snu. W cza...
...się z apokalip...
...twarzą w twarz...
...bardzo dra...
...fantazji. Teraz...
...zostaje podpor...
...i, a kreacji...
...i dawaniu s...
...boliczne wizje...
...zastępuje konk...
...intelektualna...
...Oczywiście...
...zostają całkowi...
...Ale jeśli są...
...nie kreują wizji...
...retnej rzeczywis...
...idzie pustymi...
...„Lustra”

...słowo prze...
...musi dojrz...
...ich serca, na...
...zejść cenzury...
...Iwaniuk, „Not...
...„Kultura”, (...
...963))). Na intel...
...zapewne w...
...się Iwaniuk...
...amerykańską...
...ecyzji intelektu...
...napiecie mora...
...a wartościach...
...mogą jeszcze c...
...ocalenie. Jedna...
...dochodzi do glo...





Jestem matką dwuletniego chłopca. Niedawno zauważyłam u mojego synka brak jednego jądra w mosznie. Słyszałam, że ta wada może mieć przykre konsekwencje w wieku dorosłym. Do jakiego specjalisty powinienam się zwrócić?

Bożena

U nie narodzonego dziecka jąderka znajdują się w jamie brzusznej. Tuż po przyjściu na świat zsuwają się one kanałami pachwinowymi do worka mosznowego. W tych kanałach znajdują się wiązadła odpowiedzialne za prawidłowe ułożenie jąder. Jeśli wiązadła są za krótkie, przytrzymują jądra w kanałach.

Brak jednego lub dwóch jąder w mosznie jest zaburzeniem wymagającym interwencji chirurga. Najlepiej przeprowadzić zabieg we wczesnym dzieciństwie (wskazane do 9-10 roku życia). W późniejszym wieku niezstępowanie jąder może prowadzić do bezpłodności mężczyzny. Zlekceważenie tej wady grozi także chorobą nowotworową.

Rodzice kilkuletniego chłopca powinni pamiętać o kilku zasadach higieny, zapewniających prawidłowy rozwój fizyczny dziecka. Należy unikać zbyt ciepłej, obcisłej i nieprzewiewnej bielizny, pamiętać o codziennym, dokładnym myciu.

Istotne jest również nauczanie chłopców unikania urazów w okolicach podbrzusza. Mocne kopnięcie, upadek, uderzenie mogą spowodować poważne konsekwencje zdrowotne. Skutkiem ciężkich urazów są zrosty, tworzące w późniejszym czasie naturalną przeszkodę w przesuwaniu się plemników w nasieniowodzie.

Inną groźną konsekwencją urazu jest pęknięcie naczyń żylnych, biegnących w członku. Nieprawidłowe gojenie się rany prowadzi do skrócenia, usztywnienia, a nawet skrzywienia członka. Jeśli obrażenie było rozległe, może przeszkadzać w stosunkach płciowych.

Kolejną wadą wrodzoną u chłopców jest stulejka, czyli nieprawidłowo zrósnięty napletek. Jest ona skutkiem skrócenia wędzidła napletka. Najłatwiej sprawdzić, czy dziecko ma stulejkę podczas kąpieli. Jeśli napletek zsuwa się z korony żołądka, wszystko jest w porządku.

Stulejka utrudnia utrzymanie higieny ciała i sprzyja powstawaniu stanów zapalnych. W przypadku zaczerwienienia i podrażnienia skóry trzeba dziecko kąpać w naparze rumianku.

Stulejka najczęściej mija wraz z dojrzewaniem chłopca, tylko nieliczne przypadki wymagają interwencji chirurga bądź urologa.

KAZIMIERZ RAWICKI

Jest wspaniały, ma 21 lat, świetnie prowadzi samochód, pomaga ojcu w sklepie.

Droga Gizelo, ten list piszę bardziej do Niego, niż do Ciebie. On czyta „Kontakty”, myślę, że i tę rubrykę, bo ją wszyscy czytają. Proszę Cię, wydrukuj mój list.

Jeżeli on chciałby poznać tę dziewczynę, która podarowała mu różę, niech po mszy (oboje chodzimy na dziesiątą), stanie przy drzwiach przed kościołem, 26 stycznia albo w następną niedzielę. I ja do niego podejść, bo będę wiedziała, że mu na mnie zależy.

Małgosia

OFERTY

Mam 32 lata, poznam kawalera lub samotnego Pana bez zobowiązań w miarę przystojnego. Czekam na szczęście.

Irena W. z Łomży

Domator (36/176), kochający dzieci, budowlaniec, pozna miłą, sympatyczną Panią może być z dzieckiem (może być rozwiedziona), która byłaby ze mną w dobrych i złych dniach naszego związku.

Wiesław

Jestem kawalerem, katolikiem (33/182), chciałbym poznać wrażliwą, sympatyczną pannę w odpowiednim wieku, która wniosłaby trochę szczęścia i radości w moje szare życie. Proszę o listy ze zdjęciami, zapewniam ich zwrot.

Czesiek

Przypominamy, że oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.



RÓŻA

Zobaczyłam go w kościele. Siedział przede mną, bardzo mi się podobał. Nawet nie mogłam się modlić. A jak się modliłam, to o to, żeby mnie zauważył. I rzeczywiście, gdy wychodził, popatrzył na mnie dłużej. Okazało się, że jest dobrym znajomym mojej koleżanki. Dowiedziałam się, gdzie mieszka, jaki ma samochód. Ale co zrobić? Wymyślałam.

Kupiłam sztuczną różę, włożyłam do niej karteczkę: „Strasznie mi się podobasz” i zatknęłam pod wycieraczkę. Potem zobaczyłam, że tę różę ma w środku nad lustrem. A więc nie wyrzucił. Kilka razy „przypadkowo” spotkałam go na ulicy. I to wszystko.

Mam 16 lat i on uważa mnie pewnie za smarkulę. A ja kocham go tak, jak nikogo.



Spalona Arkadia

*„Pamięć moja wyczulona na liryzm popiołu
Nie może już żyć inną obfitością”*

W. Iwaniuk, „Kanon”.

Wacław Iwaniuk jest niezwykle interesującym i wartościowym poetą. Jednak – wielu innych emigracyjnych twórców – jeszcze mało znany w kraju. „Literatura” Przewodnik encyklopedyczny jedynie w „Uzupełnieniu” łaskawie zamieszcza krótką notę o pisarzu. Ukazało się ostatnio w periodykach troje pojedynczych tekstów Iwaniuka oraz kilka szkiców o twórczości (w „Znaku”, „Literaturze”, „Akropolisie”).

Całą twórczość poety Iwaniuk wydał za granicą. W Polsce jeszcze przed wojną opublikowano dwa poematy: „Pełnię czerwca” (Chełm 1936) i „Dzień apokaliptyczny” (Warszawa 1938), a lat potem, bo dopiero w r. bibliofilski tomik „Kanon” i inne wiersze (Wolna Wydawnictwa „KOMI-odnieśli”) i w 1989 r., w Biblioteczce „Więzi”, wybór wierszy z wczesnych utworach w 1946 roku. Iwaniuk jako roz- zwanego chłopca, zau- onego poezją katastrofi- (szczególnie Czechowicza), snuje apokaliptyczne fan- zafascynowany Freudem do nadrealistycznej po- smu. W czasie wojny się z apokaliptyczną sce- twarzą w twarz. Nie musi tak bardzo drażyć pokła- fantazji. Teraz wyobraź- zostaje podporządkowana i, a kreacyjność doku- i dawaniu świadectwa. boliczne wizje coraz bar- zastępuje konkret, a emo- intelektualna precyzja i ienie. Oczywiście, symbole stają całkowicie zreduko- e. Ale jeśli są obecne, to nie kreują wizji, lecz służą retnej rzeczywistości („Ne- on ich naśladuje pustymi drogami”).

cja i pesymizm. Coraz trudniej żyć „jak Mojżesz z tablicami w dłoni”. Aksjologia Iwaniuka sprowadza się do odnajdywania zasypanej przez popiół „epoki pieców” Arkadii – krainy Dobry, Prawdy i Piękna. Poeta „zapatrzony w uchodzący czas” opisuje podróż przez życie, stara się „dać życiu pełny kształt”, zgłębia tajemnice ludzkiej natury.

Poezja Iwaniuka jest trudna. Przede wszystkim dlatego, że zawiera wiele sprzeczności i nie- domowień. Autor często prze- czy samemu sobie. Widzę w tym dramat twórcy, świadectwo bolesnego przeżywania rzeczy- wistości i nieustannych poszuki- wań sensu. Sprzeczności są do- wodem na niespokojność świata, w którym przyszło nam żyć. Autor nie godzi tych sprzecz- ności, w pełni nie wyjaśnia i nie rozwiązuje, a jedynie na- świetla. Nic w tym dziwnego. Literatura – powiedział to już chociażby Gombrowicz – nie jest od rozwiązywania zagad- nień, ona je stawia. Jakże czę- sto ujednoznacznienia osłabiają wartość poezji, spłaszczają jej filozoficzny i artystyczny wy- miar.

Utwory autora „Ciemnego czasu” zawierają elementy pu- blicystyczne i rozrachunkowe (tak typowe dla wielu książ- tek na uchodźstwie), ujawniają polemiczną pasję i zaintereso- wanie kwestiami natury poli- tycznej, mającymi też związek z wydarzeniami we współcze- snej Polsce, szczególnie w okre- sie stanu wojennego („Twarz w ciemnych okularach”, „Po ogłoszeniu stanu wojennego”, „Dziś jedni żyją Michnikiem inni Po- piełuszką”).

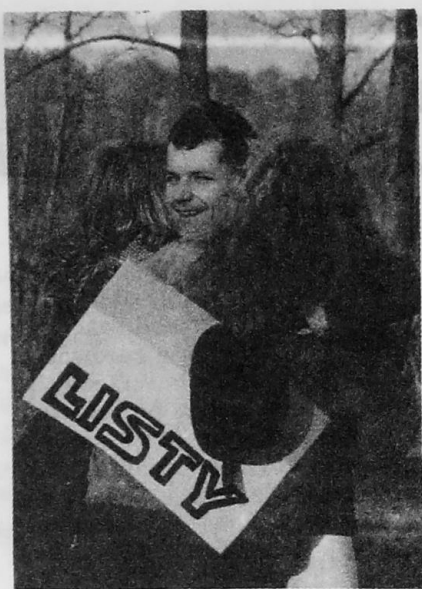
Charakterystyczny jest zwrot ku metafizyce, bo „siedem zmy- słów / to dziś stanowczo za mało” („Chodzenie po ziemi”). W biologii i prawach natury trudno znaleźć ratunek: „/.../ drzewo / obrabowane z cienia / bez pejsa / Horyzont / bez pejzażu” („Ocalenie”).

Najtrudniej odpowiedzieć na najbardziej osobiste pytania, odbudować Arkadię w sobie samym – człowieku „zdruzgo- tany wojną”:

„Jestem jak paralityk
elektrycznie zwawy
Z głową pochyloną
nad własną ruiną”

(„Planeta”)

Nareszcie twórczość Wacława Iwaniuka wraca do Polski. Szkoda tylko, że tak późno.



MAKABRYCZNA HISTORIA „TOLERANCJI” I SUWERENNOŚCI POLITYKI ZAPISANA NA MARGINESIE ROZWAŻAŃ REKOLEKCYJNYCH.

Rekolekcje są czasem zmagani wewnętrznymi, konfrontacji realiów własnego „ja” oraz własnych działań i postaw z apodyktycznymi i koniecznymi normami religijno-moralnymi. Rekolekcje, to okres dezintegracji i destabilizacji duchowej, w trakcie której sumienie porusza całym człowiekiem niwecząc ustalony „ład”, a zarazem stwarzając „nowego człowieka” – prawdziwą ikonę Boga. Aby taka zmiana zaistniała niezbędne jest zaangażowanie, wysiłek duchowy, przezwyciężenie konfliktów wewnętrznych, ciężących przyzwyczajęń i stereotypów myślowych, otwarcie się na głoszoną Prawdę.

Domyślam się, iż autor zamieszczonej w 1 numerze „Kontaktów” (z 5 I 1992 r.) ironicznej notatki na temat adwentowych rekolekcji w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Łomży nie zrozumiał celów i istoty rekolekcyjnych ćwiczeń duchowych, a ponieważ mówienie źle o Kościele należy obecnie do „dobrego” tonu, dał wyraz swej intelektualnej zależności i konformizmowi, formułując implícite zarzuty nietolerancji oraz politycznego zaangażowania duszpasterzy.

Można by ową notkę pominąć milczeniem. Zachęcony jednak przez jej autora postanowiłem odszukać w Biblii komentarza do rekolekcyjnych pouczeń. Jak bowiem zrozumiałem, krytyka niektórych przedstawicieli elit politycznych oraz redaktorów pism pornograficzno-brukowych, będąc rzekomo przejawem nietolerancji i politycznej aktywności duchowieństwa, nie daje się pogodzić z Ewangelią, nakazującą miłowanie nawet nieprzyjaciół swoich. Miłość nie oznacza jednak bierności wobec fałszu, zakamuflowanego kłamstwa, podłości starannie skrywanej za hasłem tolerancji. Miłość domaga się świadectwa i weryfikacji w postaci czynu i słowa, nawet jeśli to słowo może okazać się bolesne i trudne, gdyż sama miłość jest trudna a czasami nawet bolesna. Dlatego tak często bywa odrzucana, a jej słowa trafiają w próżnię niezrozumienia: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań –

poniważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2 Tym 4, 3-4).

Wielu, nie znosząc zdrowej nauki uciekło przed nią, chroniąc się za grubymi murami swej wysokiej wieży. Tam, kontemplując własną, doskonałość wpadli w błogostan samozadowolenia nie zmacony żadnym słowem wyrzutu. Są „oświeceni”, więc wykreślili, stosując precyzyjne reguły geometrii, linię rozdzielającą przestrzeń polityki od przestrzeni religii. Są „tolerancyjni”. Ufają bezgranicznie, że są „tolerancyjni”, nawet wobec szarej ludzkiej masy, na którą czasami spoglądają ze swej wysokiej wieży. Nawet wobec nich, odbywających rekolekcje, modlących się w swych świątyniach, grzeszących, przeżywających duchowe rozterki, powracających do świątyni, aby złożyć ekspiacyjne ofiary, nawet wobec nich są „tolerancyjni”, chociaż, kiedy spoglądają na tę ludzką masę, w kąciku ich ust pojawia się uśmiech ironii. Są „tolerancyjni”. Jedyną rzeczą, której nie znoszą jest Słowo przebijające się przez grube mury ich Wieży Babel, aby wstrząsnąć jej fundamentem, zmącić spokój sumienia, zburzyć błogostan, przerwać kontemplację samouwielbienia. Tego Słowa nie zniosą, więc chwytają za broń, chociaż są „tolerancyjni”. Zmówili się, aby pochwycić proroka, który ośmielił się powiedzieć dozorcę pałacu królewskiego: „...zabrakło domu twego pana!” (Iz 22,18), przekraczając tak dokładnie zakreśloną przez nich granicę i wkraczając w przestrzeń polityki. Prorok obraził króla mówiąc: „Będzie miał pogrzeb, jaki się sprawia osłowi” (Jr, 22,19). Przeciwny był sojuszm politycznym, rozsiewał defetyzm w obleżonym mieście, a więc, w imię wolności i autonomii polityki, winien jest zbrodni: „Przywódcy się rozgniewali na Jeremiasza i bili go, następnie wtrącili do więzienia” (Jr 33,15). Prorok zakłócił sen dostojnego Heroda Antypasa, zmącił spokój jego sumienia, ingerując w sprawy małżeństwa swego władcy, a więc, w imię „tolerancji”, godzin jest śmierci. Tetrarcha posłał więc „...kata i kazał ścinać Jana w więzieniu. Przyniesiono głowę jego na misie i dano dziewczęciu...” (Mt 14,10-11).

Mimo wszystko są „tolerancyjni”. Są też „oświeceni”, gdyż wierzą bezgranicznie, iż polityka nie podlega etyce i wartościowaniu moralnemu. Są pragmatyczni. Dbają o skuteczność swych działań. Związali więc spisek i chwycili za miecze, aby ukarać Tomasza Becketa, który ośmielił się powiedzieć Jego Wysokości Henrykowi II co jest słuszne, a co odrażające. Z obnażonymi mieczami wkróczyli do świątyni i uderzyli. Ofiara wypełniła się. Krew Tomasza spłynęła na powierzchnię ołtarza, lecz jego głos dochodził zza grobu. Są „tolerancyjni”. Jedyną rzeczą, której nie zniosą jest ten głos, a więc wyrócili grób i rozrzućli szczątki. Są wiernymi sługami swego władcy – dbają pieczołowicie, aby oddano cesarzowi to,

co cesarskie. Domagali się jedynie lojalności i nie mogli pojąć uporu Tomasza Morusa. On nie chciał oddać królowi tego, co królewskie, więc, w imię niezależności polityki, godzin jest kata i szafotu. Zatkali uszy i zgrzytali zębami, gdy przemówił Stanisław ze Szczepanowa ingerując w osobiste sprawy króla Bolesława i wkraczając do jego sumienia. Ich serca zawrzały gniewem. Krew Stanisława rozlała się po powierzchni ołtarza, lecz jego imię przemawiało przez mroki wieków mówiąc o tym, czego nie godzi się czynić politykom. Postanowili więc zniekształcić to imię wołając: traitor! Przemówiło ono jednak ponownie w Słowie kapłana z Żoliborza, który przekroczył wyznaczoną z namaszczeniem granicę polityki, a więc, w imię suwerenności polityki, poniósł karę kaźni.

Dbając o to, aby oddano cesarzowi to, co cesarskie, zapomnieli, że należy też oddać Bogu to, co boskie. „Tolerancyjni” i „oświeceni”, „intelektualiści”, mieszkańcy wysokiej wieży niezależnościstawiali na życie proroków i męczenników, prawdziwych obrońców Europy. Wraz z ich śmiercią konała Europa, a mieszkańcy Wieży Babel naiwnie sądzili, że kiedyś do niej powrócą.

Waldemar Gliński

Łomża
(Za tydzień zamieścimy polemikę z poglądami naszego Czytelnika)

WODA DLA ŁOMŻY

W ostatnim „Telewizyjnym Kurierze Województwa” podano informację, że woda do Łomży płynie z Podgórze.

Jestem mieszkańcem Giełczyna, czyli moja wieś sąsiaduje z Podgórzem. Chciałbym sprostować nieścisłą informację.

Na gruntach moich sąsiadów: Waldemara Gębarysa, Władysława Chłudzkiego, Erwina Napiórkowskiego (obecnie jest to teren spółdzielni produkcyjnej), Barbary Dardzińskiej, Wiesława Zyska, Henryka Kozłowskiego i Szczybelki jest wykopanych osiem studni głębinowych. Przez posiadłości innych sąsiadów i moją biegają rurociągi. Zatem woda do Łomży, która jest pięciokrotnie lepsza od poprzedniej, płynie nie z Podgórze, lecz z Giełczyna. My z kolei, mieszkańcy Giełczyna, pobieramy wodę ze studni głębinowych z Podgórze.

Eugeniusz Konopka
radny gminy Łomża
Giełczyn

TRAGICZNA LISTA

Z dużym opóźnieniem trafiły do moich rąk „Kontakty” z „Tragiczną listą”. Jest tam podane tylko nazwisko mojego ojca. Poległ on w bitwie w pierwszej partyzantce na Ziemi Łomżyńskiej 20 czerwca 1940 r. na Grądzie Kobelno.

Zginął ojciec i dziś jest już nieznane jego imię, dlatego przesyłam jego notę biograficzną. Może przyda się autorowi „Tragicznej listy” do dalszych opracowań.

Starszy sierżant Antoni Odyniec urodził się 25 listopada 1900 r. w Bożejewie, powiat Łomża, z ojca Stanisława, matki Józefy z Gackich.

W 1920 roku jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W bitwie pod Białą Cerkwią (koło Kijowa) został ranny w walce na bagnety.

W 1923 r. podjął służbę wojskową kontraktową w 1 pułku saperów legionowych w Modlinie.

Do połowy 1934 r. bywał w kompanii w Centrum Wojskowym w Modlinie, przeniesiony do 3 batalionu Hoszczy, pow. Równe na Wołyń.

W marcu 1939 roku przeniesiony do Tucholi na zachodnią granicę naszej zachodniej Armii. W kampanii wrześniowej w zgrupowaniu Armii 3 września 1939 r. został wzięty do niewoli w bitwie w Borach Tucholskich. Przewieziono go do szpitala nr 504 w Brodach, a stamtąd dostał się do sowieckiej i osadzono go w jeńnickim w Krzywymy Ukrainie. Z obozu był wypuszczony w połowie listopada 1939 r. do Hoszczy, by przeżyć w swoje rodzinne strony Jedwabnego.

W styczniu 1940 roku, przedostania się do Francji, się sił zbrojnych we Francji, aresztowany przez NKWD, udało mu się zbiec z Jedwabnego i nawiązał do tworzącym się antysowieckim ziemiom zbrojnym. 3 marca 1940 r. złożył rotę przysięgi pseudonim „Lis”.

W kwietniu 1940 roku, udanej próbie aresztowania do oddziału partyzanckiego, cjonującego na terenie Giełczyna (Bagno Podlaskie, brzo). 20 czerwca 1940 r. likwidacji zbrojnej oddziału partyzanckiego przez uzbiorostki NKWD, zginął śmiercią bohatera. Jego pochówku jest nieznane.

Był odznaczony: medalem wojny 1918-1921, medalem 100-lecia RP, medalem 10-lecia Armii Czerwonej, za długoletnią służbę, krzyżem zasługi „Za służbę K.O.P.”, odznaczony za służbę graniczną.

Antoni Odyniec był Związkiem małżeńskim z żoną Zdzisławą z Janowską w Jedwabnem 12 czerwca 1925 r. Miał dwoje dzieci: córkę (ur. w 1925 r.) i syna (ur. w 1929 r.).

W latach 1941-1942 Antoniego była deportacja do Kazachstanu.

Przy okazji informuję, dam również skromne wspomnienia o ojcu. Trzeba legła już czasy i bohaterów czasów posiadali własną należą im pamięć.

Jestem wdzięczny „Kontaktom” za podjęcie tak odległego tematu walki z bolszewicką na terenach żyńskiej. Niech i moje będzie hołdem oddanym dziom, którzy polegali na polu.

dr med. Kazimierz

Na zdjęciu: St. sierż. Odyniec (zdjęcie z 1934 r.)



"MISTYFIKACJA" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Coto. Występują: Dolph Lundgren i Louis Gosset Jr.

Amerkański dziennikarz bada historię nieudanego ataku na wojskową w Izraelu. W Stanach Zjednoczonych wysocy urzędnicy państwowi tuszują sprawę. Dziennikarz zdobywa tajne informacje, mogące zapobiec wybuchowi III wojny światowej.

"STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ" – komedia, prod. USA. Michael Winner. Występują: Michael Caine i Roger Moore.

Re. Wojny naukowców odkrywa źródło tajnej energii. Skorumpowani urzędnicy CIA podstawiają sobowtóry, którzy zamiast naukowców mają propagować wynalazek.

"TA OSTATNIA NOC" – obyczajowy, prod. USA. Edward Zwick. Występują: Rob Lowe, Demi Moore i James Belushi.

Wyzwolona dziewczyna, odarta ze złudzeń i cyniczny mężczyzna kochają się na przyjęciu i postanawiają spędzić ze sobą noc. Godzin przeradza się w związek, którego oboje się boją. Wans przebiega burzliwie, bo młodzi są świadomi, że łatwiej być razem do łóżka, niż wyznać sobie miłość.

"ELVIS" – muzyczny, prod. USA. Reż. Andrew Scott. Wersjanka utworów legendarnego Elvise Presleya, zmarłego 14 lipca 1977 r. Muzyczne klipy, fragmenty koncertów.

"LEGENDA" – baśń dla dzieci, prod. USA. Reż. David Scott. Występuje Tom Cruise.

W czarowanym świecie, zamieszkałym przez wróżki, gobliny i skrzaty pojawia się młody rycerz, wybrany przez los. On uwolni piękną królową i zwycięży Księcia Ciemności. Nie pokona tych trudności, świat zamieni się w skorupę. Amant kina amerykańskiego, Tom Cruise ("Rainman"), w filmie o walczącym młodzieńcu. Film dla dzieci i dorosłych.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni „Deda”: Łomża, Al. Tęczyńska 7 i Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-Lecia 1).

video hit video hit



DR Z FILMU: Żywot w Łomży

aktor Lorinczy

Gmina zajmuje ponad 12 tys. hektarów i zamieszkuje ją 10 000 osób, administracyjnie podzielona jest na 31 sołectw.

Kultura rolna drobnych gospodarstw stoi na średnim poziomie. Niedawno przeprowadzono komasację 18 wiosek. Istnieją 2 kółka rolnicze, przy nich 5 sekcji maszynowych. W gminie jest 6 stacji zarodkowych bydła rasy czerwonej polskiej i dzięki temu w rozwoju hodowli widoczny jest postęp.

W majątku Sieburczyn prowadzona jest hodowla owiec długowłosek. Obejście zabudowań mieszkalnych majątku wyróżnia się piękną aleją, tonącą w barwnych kwiatach i krzewach.

Mleczarnie spółdzielcze są 2, z tych jedna założona w roku ubiegłym. Pozostałych 10 wiosek, będących w szachownicy, znajduje się częściowo w trakcie komasacji. Ukończenie komasacji i wprowadzenie przy szkołach powszechnych dla starszej młodzieży kursów kulturalno-gospodarczych przyczyniłoby się bardzo do podniesienia stanu rolnictwa.

Osada Bożejewo została częściowo zabrukowana, natomiast dzięki dobremu rozgałęzieniu bitych dróg powiatowych i państwowych gmina ma dobrą komunikację i nie potrzebuje budować własnych szos.

Budynków szkolnych dotąd nie budowano, z dawnych 3 są własnością gminy.

Straże pożarne są 2, z tych jedna dopiero się organizuje, druga jest nieźle wyekwipowana i ma własną murowaną remizę. Działają ponadto 3 oddziały Strzelca, 2 Koła Młodzieży Wiejskiej, które prowadzą przysposobienie rolnicze z konkursami i 2 Kasy H. Strzelczyka.

W 1926 roku założono Gminną Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, której kapitał zakładowy wynosi 7 623 zł. Obrót na 31.12.1930 r.: 169 824 zł; wkłady oszczędnościowe 12 837 zł.

Ogólny budżet gminy na rok 1930/31 wynosił 51 654 zł, w tym na szkolnictwo 15 873 zł, na opiekę społeczną 7 416 zł.

Do osady Bożejewo zjeżdżał niegdyś król Stefan Batory i królowa Bona na polowanie i mieszkali w zamku książąt Mazowieckich. W osadzie znajduje się jeszcze kościół z 1500 r., w którym jest łoża królowej Bony.

W skład Rady Gminnej wchodzi: Władysław Frąckiewicz, Bronisław Grądzki, Johan Gorzałczony, Bolesław Laskowski, Wojciech Nitkiewicz, Franciszek Kapelewski, Feliks Szymański, Jan Sznajder, Bolesław Stankiewicz, Jan Wierzbowski, Stanisław Zarzecki i Franciszek Piotrowski.

Wójtem od 1918 roku, z krótką przerwą, jest Stefan Szymański. Sekretarzem od lipca 1930 r. Wiesław Suchnicki.

Oprac. WITOLD WINCENIAK

★ Pismo i ty ★

Jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć o sobie, poznać lepiej swój charakter, zobaczyć siebie z trochę innej strony – masz szansę.

Przyślij co najmniej jedną stronę swego pisma (im więcej tym lepiej), pisanego na nieliniowanym papierze. Powinno być szybkie, spontaniczne, a nie „wypracowane”. Dołącz także swój podpis (może być nieczytelny) oraz datę urodzenia. Podaj także imię, nazwisko lub pseudonim pod jakim chcesz otrzymać odpowiedź.

Analizy grafologiczne zamieszczamy tylko w tej rubryce. Nie możemy spełnić Waszych prośb i przysłać je na domowe adresy. Musielibyśmy założyć całe biuro.

EWA z Łomży. Zaczęłaś pisać w nastroju spokoju, a skończyłaś w smutku (linie pisma). Jesteś wrażliwa i refleksyjna. Potrafisz też myśleć praktycznie i rozsądnie. Istnieje w Tobie duża potrzeba uczuć (sposób pisanie „g”, „y”), a także pewna fantazja. Nie należysz do natur gadatliwych i plotkarskich. Czasami brakuje Ci zaufania we własne siły (sposób pisanie litery „t”). Jesteś jednak niecierpliwa w dążeniu do celu (kropki nad „i”). Posiadasz intuicję na równi z logiką działania.

Twój sposób pisanie „s” świadczy o umyśle rzeczowym i o zdolnościach do przedmiotów ścisłych. Pochylenie pisma wskazuje na Twoją potrzebę przebywania wśród ludzi, przyjaźni. Cenisz ich bardziej od korzyści materialnych.

PAPAJ, Łomża. Należysz do osób zrównoważonych, wytrwałych. Bywasz także ambitny. Odczuwasz potrzebę życia towarzyskiego, nie należysz do samotników. Masz łatwość dostosowania się do ludzi i sytuacji (sposób łączenia liter). Posiadasz wycucie formy i stylu. Cechuje Cię logiczne, systematyczne myślenie. Posiadasz także sporo intuicji. W doborze przyjaciół jesteś wybredny (marginesy).

Twój podpis potwierdza potrzebę bliskiego kontaktu z otoczeniem. A także na pewien życiowy spryt. Lubisz być też przedmiotem ogólnego zainteresowania (sposób napisania „i”). Masz poczucie swojej wartości (litera „R”) i (jeszcze niewielkie) skłonności egoistyczne.

GRZEGORZ WNUK

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży, prosto w ręce policyjnego patrolu wpadł włamywacz do sklepu PSS-u przy ul. Wojska Polskiego, 42-letni Jerzy W., łomżyńskiak.

• Z garażu Józefa R. ze Stawisk zniknął jego polonez.

• Jan M. z Łomży, będąc pod wpływem alkoholu, stracił na ulicy 3,2 mln zł. Wskazał policji sprawcę kradzieży: Zdzisław S., łomżyńskiak.

• Włamywaczowi do piwnicy Henryka W. w Łomży przydały się namiot, łóżko polowe, turystyczne krzesło, 20 kg ziemniaków i przetwory owocowo-warzywne.

• Z mieszkania Ireny B. z Łomży zniknęły organy elektryczne „Yamaha” na szkodę Zenona W.

NAPADY

• Józef J. ze wsi Kępisty Borowe (gm. Zaręby Kościelne) wracał do domu pod wpływem alkoholu. Na drodze zatrzymał go jakiś rowerzysta i grożąc nożem zażądał wydania pieniędzy. Podczas szamotaniny rolnik okazał się silniejszy. Choć przypłacił to spotkanie okaleczeniem palca i otarciem naskórka na twarzy, nie oddał napastnikowi ani złotówki.

• W Łomży na ul. Partyzantów Aleksander W. został napadnięty przez nieznanego mężczyznę, który pobił go i okradł z 2,5 tys. dolarów.

• W Grajewie do mieszkania państwa S. weszło dwóch zamaskowanych w kominiarki mężczyzn. Grożąc nożem 13-letniej córce gospodarza zażądali wydania pieniędzy. Dziewczynka nie straciła głowy: usłyszawszy na schodach głosy mieszkańców bloku, zaczęła głośno wzywać pomocy, co spłoszyło napastników.

WYPADKI DROGOWE

• Piesi wciąż nieostrożni. Nagłe wtargnięcie na jezdnię przypłacił obrażeniami ciała: W Trzciannem: 11-letni Mariusz D. ze wsi Zucielec (gm. Trzcianna), wpadając pod FSO 1500, którym kierował Mirosław W.; na trasie Jedwabne-Przytuły - Jarosław B. z Jedwabnego, potrącony przez poloneza kierowanego przez Sławomira K. z Łomży; w Sniadowie na ul. Szosowej - Jan J., miejscowy, który dostał się pod fiata 126p Jana C. ze wsi Niecki (gm. Wąsosz).

• W Dębowie (gm. Sniadowo) kierujący fiattem 126p Bogdan J. z Kleczkowa, nie zachowując należytej ostrożności, zjechał na lewą stronę drogi i uderzył w drzewo. Doznał złamania kości miednicy i urazu głowy. Był pod wpływem alkoholu.

• W Grajewie, na skrzyżowaniu ulic Cmentarnej, Szkolnej i Przemysłowej, kierujący fiattem 126p 18-letni Robert G. z Białaszewa (gm. Grajewo) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu rowerzyste, Waldemarowi G. W wyniku potrącenia rowerzysty doznał urazu kręgosłupa.

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator wojewódzki w Łomży zastosował dozór policji wobec 46-letniej Krystyny W. z Grajewa, podejrzanej o podrobienie dowodu osobistego na nazwisko Jana S.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 35-letniego Andrzeja Z. z Jedwabnego, podejznanego o napad rabunkowy na Piotra D. i okradzenie go z 300 tys. zł.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 47-letniego Mieczysława K., recydywistę, podejznanego o włamanie do biblioteki publicznej, gdzie skradł różne przedmioty oraz o włamanie do punktu skupu buraków cukrowych. Zastosował też dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 2 mln zł wobec 36-letniego Antoniego K. ze wsi Łojki (gm. Grajewo), podejznanego o pobicie Edwarda I. i dopuszczenie się czynnej napaści na funkcjonariuszy policji w czasie wykonywania przez nich obowiązków służbowych.

INNE

• We wsi Potasie (gm. Turośl) 12-letni Andrzej N. bawił się w stodole przymocowaną do krokwi liną. W pewnym momencie, podczas huśtania, lina zacisnęła się wokół szyi chłopca; poniósł śmierć.

• Wszczęto postępowanie przygotowawcze przeciwko Zdzisławowi S. z Szumowa, Stanisławowi R. z Zambrowa, Celinie B. ze wsi Kurpiki (gm. Zawady), Arturowi M. z Grądów Woniecka (gm. Rutki) i Janinie B. ze wsi Ćwikły Rupie (gm. Kołaki Kościelne), podejrzanych o wyłudzenie z Rejonowego Biura Pracy w Zambrowie nienależnych im zasiłków dla bezrobotnych, zatajając fakt posiadania gospodarstwa rolnego.

• Tego samego dnia do pięciu sklepów w Zambrowie trafiło pięć fałszywych banknotów 1-milionowych. Ekspedientki zapamiętały, że jacyś klienci kupowali towary o niewielkiej wartości, tłumacząc się z braku drobnych „właśnie przed chwilą wymienioną walutą w kantorze”.

• W Andrychach (gm. Grabowo) spaliła się stodoła wraz ze zbiorami i maszynami rolniczymi, które należały do Eugeniusza S., miejscowego rolnika. Właścicielem stodoły był Jan O. z Klarewa (gm. Biła Piska). Straty około 420 mln zł. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej.



SPORT

TENIS STOŁOWY

Rozgrywki ligi grajewsko-szczuczynskiej wygrała drużyna Szczuczyn przed ZURT-em Grajewa i ZSRol. z Nieckowa.

W kolejnym meczu drugiej rundy rozgrywek II ligi piłki stołowej Narwi Łomża pokonali AZS Olsztyn 10:3. Punkty zdobyli: MACIEJ TARNACKI i ALEKSANDER LEGŻANIN po 3, MACIEJ DOBROWOLSKI i SZUCHNIEWICZ po 1 oraz debile TARNACKI-ZANIN i SZUCHNIEWICZ-DOBROWOLSKI. Narwi wygrali sześć pierwszych pojedynków i dopiero w dwie przegrane DOBROWOLSKIEGO i SZUCHNIEWICZA dały gościom 3 punkty. Mecz stał na dobrym poziomie mimo wyraźnej przewagi zawodników łomżyńskich był widowiskiem.

Drugi mecz przegrały, niestety, tenisistki Narwi Warszawa 2:10. Punkty dla Łomży zdobyły RENATA BROWSKA i RENATA STANIURSKA.

W następnym spotkaniu męski zespół Narwi będzie 16 lutego w sali Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży Warszawa (godz. 11.00).

SZACHY

Puchary dla szachistek i szachistów, ufundowane przez Ubezpieczeniowy „Polonia” i dyrektora Domu Kultury nagrodami w turnieju szachowym, organizowanym przez Zrzeszenie LZS i samorząd Wysokiego Mazowieckiego rozpocznie się 26 stycznia (godz. 9.00) w kawiarni Domu Kultury.

PIŁKA NOŻNA

Zimową przerwę w rozgrywkach ŁKS Łomża wykorzystał na... zmianę trenera. Mimo, że pod adresem HIERONIMA LADY nie padły żadne zarzuty ani ze strony zawodników, został on zwolniony z tej funkcji. Zastąpił go GLEŃ, który już pod koniec lat 80, pracował z łomżyńskimi futbolistami. Jak wyjaśnił wiceprezes klubu, Jacek Chodźka, zmianą wiąże się nadzieje na bardziej widowiskową grę.

Pod koniec stycznia piłkarze ŁKS (seniorzy i juniorzy) jeżdżą na Łotwę, wzmocnieni trzema piłkarzami: RYGA - ALIEKSIEJEM SZARANDO, ANDRIEM SIEMIONOWEM i SIERGIEJEM SIEMIONOWEM (trzech graczy jest jeszcze zatwierdzony przez PZPN). Zawodnicy ci, mają w umowach klauzule o zwolnieniu ich przez mecze reprezentacji swego kraju (!).

Zakończyły się halowe rozgrywki o mistrzostwo Łomży podstawowych. Wśród zespołów z klas V-VI (turniej o „jedynkę” i „siódmką”) zwyciężyła pierwsza drużyna nr 10 przed „siódmką” i pierwszym zespołem „piątki”. Miejsca zajęły: SP 1, SP 10 B, SP 3, SP 9 i SP 5 B.

Turniej dla drużyn z klas VII-VIII (zorganizowany o „jedynkę” i „trójkę”) przyniósł zwycięstwo drużynie ze szkoły nr 10 przed drugim zespołem „piątki” i pierwszym z „jedynki”. Lokaty zajęły: SP 7 A, SP 3, SP 5 A, SP 1 B i SP 7 B.

Nagrody w obu turniejach fundował Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego i Osiedlowy Dom Kultury.

ERRATA DO „INFORMATORA” (wytnij i wklej na właściwe miejsce)

ELEKTRYKA POJAZDOWA

Stanisław KEYS
ul. Nowogrodzka 272
tel. dom. 31-40
Czynne: 8.00-18.00

(wytnij i wklej na str. 4 pod hasło „Mechanika pojazdowa”)

„MONDI”
ul. Długa 19,
tel. dom. 21-66
Czynny: 10.00-18.00

(odzież sportowa firmy „Fruit of The Loom”, obuwie sportowe, kosmetyki, biżuteria)

(wytnij i wklej na str. 2, hasło „Odzieżowe”)

„TYTAN” Biuro Handlowo-Usługowe
Mirosław TYSZKA
ul. Polowa 45 (Dom Technika)
tel. 64-78
Czynne: 8.00-18.00 (oprócz niedziel i świąt)
sobota: 10.00-16.00

(obrótno nieruchomości i ich wycena, przyjmowanie ogłoszeń w prasie i gablotach).

(wytnij i wklej na str. 5 pod hasło „Pośrednictwo handl.”)



KONTAKTY

ma zaszczyt zaprosić na
szampański

* * *

ALNIE TYLKO DLA SAMOTNYCH

* * *

w Restauracji „Kameralna”

już 8 lutego 1992 r.

od godz. 18.00

formacja: Łomża, tel. 62 - 31 w. 231

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZAPRASZA

Dzieci i młodzież na:

kurs tańca towarzyskiego (27.01., godz. 10.30, sala 102),
zajęcia plastyczne (28.01., godz. 11.00, sala 102),
filmy o sztuce i bajki w technice video.

Miłośników Melpomeny na:

„Piosenki Żydowskie” w wykonaniu artystów Teatru
Muzycznego w Gdyni (wyjazd do Białegostoku 27.01., godz.

00),

wodewil „Krakowiacy i górale” w reżyserii Krzysztofa
Bergera (wyjazd do Warszawy 28.01., godz. 15.00),

rewię na lodzie „Holiday on ice” (wyjazd 2.02., godz.

00).

Miłośników kultury ludowej na:

spektakl „Święte wieczory” w reżyserii Teresy Pardo
Warszawski Ośrodek Kultury, 26.01., godz. 11.00),

koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” (24.01., godz.

00).

EM (tracił ci, na ich prze-



OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIELEGNIAR-
SKIE. Zastrzyki domię-
śniowe, stawianie baniek,
inne. Łomża, tel. 43-89 po
15.00.

K-1722-o
MONTAŻ żaluzji, boaze-
rii, układanie podłóg, parkiet,
mozaika. Łomża, tel. 66-76.

K-1749-oo
ŻALUZJE - 105 tys/m kw.
„ŻALMAL” 21-00 Łomża.

K-1755-o
VIDEO - FILMOWANIE.
Łomża, ul. Bawelnicza 26.

K-03-o
VIDEO-FILMOWANIE -
tanio. Łomża, 169-101.

K-08-o
WŁASNOŚCIOWE 53 m
kw. sprzedam. Łomża, 61-48,
ul. Dworna 23/34.

K-30-o
VIDEO-KAMERA Łomża,
ul. Małachowskiego 3/17, tel.
169-844.

K-34-oo
TANIO DZIAŁKI budow-
lane sprzedam. Łomża - Kra-
ska 15.

K-40-o
DOSTAWCZĄ mazdę E
2200 D, 1986; Tarpana 237,
1992 - sprzedam. Łomża, 34-
-38.

K-62
SPRZEDAM dom w stanie
surowym wraz z działką 0,68
ha k/Jeziorka (tylko za zwrot
kosztów materiału). Wiado-
mość: Sakowski, Rządowo 11,
gm. Piątnica.

K-53
M-3 spółdzielcze zamienie
na M-4. Łomża, tel. 66-35.

K-54
KUPIĘ działkę budowlaną
w Łomży lub okolicy, tel. 17
65-16.

K-55
DO wynajęcia dom w Za-
mbrowie, tel. 17 65-16.

K-55
OKAZJA! Lokal do wy-
najęcia na działalność han-
dlową przy nowym dworcu
autobusowym. Łomża, tel. 62-
-06.

K-57
SPRZEDAM 126p (1982),
tel. 17 84-98.

K-58
SPRZEDAM mieszkanie
własnościowe (60 m kw.) w
Łomży, Os. Południe. Oferty:

Redakcja „Kontaktów”, tel.
42-43.

K-64
ZGUBIONO świadectwo
Zasadniczej Szkoły Rolniczej
na nazwisko Tadeusz KOS-
SAKOWSKI, ur. 29.12.1959
Jedwabne.

K-63
LOGOPEDA - Łomża, tel.
36-88.

K-67
SPRZEDAM pilnie atrak-
cyjny duży plac o pow. 64 ary
z rozpoczętą budową domu,
przy trasie Łomża-Warszawa.
Wiadomość. Łomża, 37-72.

K-68
SPRZEDAM Mercedesa
190 D 1986 i Opla GSI 1990.
Łomża, 168-729.

K-69
SPRZEDAM Opla Ka-
detta 1981 niebieski metalic.
Łomża, ul. Ks. Janusza 23 m
5, tel. 24-60.

K-70
ZAMIENIĘ mieszkanie
własnościowe 50 m Łomża na
Warszawę. Łomża, tel. 43-15.

K-73
SPRZEDAM na części Sy-
renę 210. Stanisław Sieniecki,
Piętki Basie, 18-214 Klukowo,
woj. Łomża.

K-74
ŁOMŻA CENTRUM - plac
7000 m kw. na każdą działal-
ność handlową wydzierżawie
niedrogo. Kontakt listowny
Łomża 4, skr. 25.

K-75
SPRZEDAM dom w
Łomży, ul. Łukasińskiego 17.

K-76
PZ. „GABRIELA” i ALEX
- Spółka z o.o. w Łomży
uruchomiły zakłady usług ku-
śnierskich i stolarskich - z
materiału własnego i po-
wierzzonego. Odzież i wy-
roby skórzanе, nietypowe me-
ble, zabudowy wnęk, sto-
larka budowlana, suszenie i
sprzedaż tarcicy oraz inne
- to oferty dla wszystkich.
Nie czekaj - nie zwlekaj -
dzwoń i zamawiaj - tel. 54-
-03. Łomża w godz. 7.30-
-15.00.

K-66
SPRZEDAM Ford Fiesta
(1988), 1,6 D, 66 mln. Łomża,
Wiejska 4/4.

K-78

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. Ryszardowi RYDZEWSKIEMU
z powodu śmierci
OJCA

składają: koledzy i współpracownicy
Jedn. Wojskowej nr 55-23 w Łomży

K-52

Wszystkim tym, którzy okazali tak wiele
serca, współczucia i pomocy oraz
wzięli udział w ostatniej drodze
naszego kochanego męża, ojca
i teścia

Śp. Rajmunda JADCZAKA

serdeczne podziękowania składają:
zona i synowie z rodzinami.

K-71

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7 tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,

Władysław Tocki (redaktor naczelny).

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna

Michalczyk-Kondratowicz, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.

Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny

HOMOSEKSUALIZM – najskrajniejsza forma antysemityzmu.

HONOR – sińce po kopniakach wystawiane na sprzedaż.

HONORARIUM – cena honoru.

HORDA – jednostka organizacyjna bolszewików.

HORMON – dawniej: paskudna substancja powodująca rozpasanie organizmu. Obecnie zastąpiony przez wychowanie patriotyczne.

HOROSKOP – ogólny plan ekonomiczny państwa zastępujący obecnie dawne wytyczne KC PZPR.

HORYZONT – linia, za którą nie sięga wzrok. Obecnie wyznacza ją data.

HOTEL – miejsce, w którym przemytnicy, włóczyki i panienki przeszkadzają spać karaluchom.

HULA – potatuowany facet, którego nie lubi policja. Dlatego nie chciał, ale musiał zostać jej komendantem. Potem chciał, ale przestał nim być.

HUMANISTA – człowiek ograniczony psychicznie do tego stopnia, że mimo ukończonych szkół nie potrafi zrozumieć, dlaczego zarabia poniżej średniej krajowej.

HUMOR – cecha charakteru nakazująca obiecanie 40 milionom ludzi po sto milionów złotych w prezencie.

HURRAPATRIOTA – człowiek, który chce bardzo dobrze, bardzo głośno i bardzo szybko. A takie numery na ogół wychodzą, zwłaszcza w polityce i w noc poślubną.

HURTOWNIK – dawniej zwany „chomikiem” albo spekulantem”. Osoba niemoralna, która zgromadziła nadmiar dóbr. Niegdyś, za karę, te dobra zabierano. Dziś, za karę, nikt ich nie chce kupować.

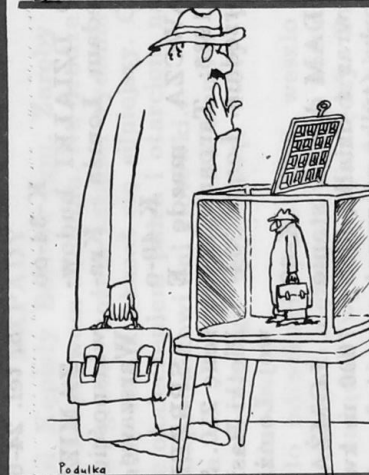
KIEDYS BYŁEM DYREKTOREM DOBRZE DOTOWANEGO PRZEZ PAŃSTWO ZAKŁADU PRACY



Podulka

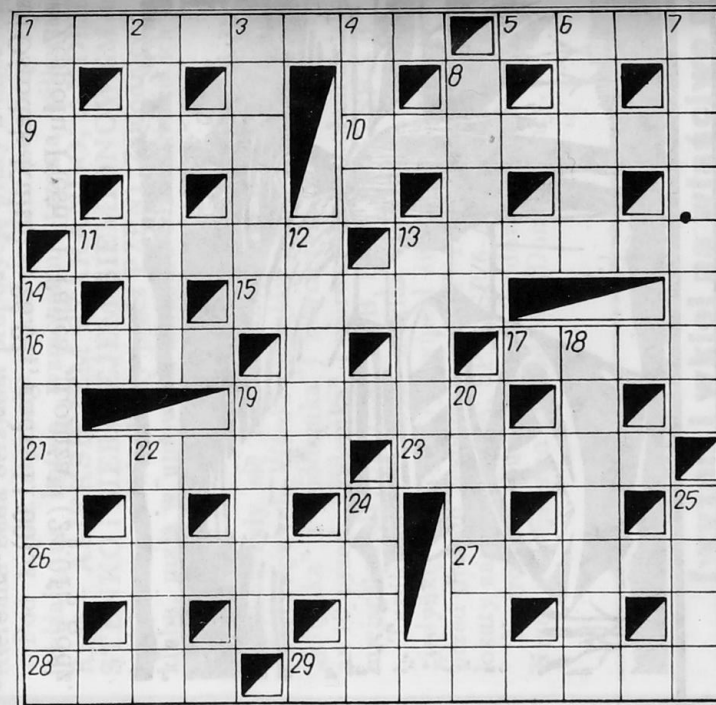


Podulka



Podulka

NO I CO PAN OTYM WSZYSTKIM SĄDZI?



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) gąszcz, 5) ścisk, 9) „tajemnica” część spódnicy, 10) jej dotknięcie czyni cuda, 11) zbiór map, 13) cechuje śmiałka, 15) antonim zła, 16) kampania, bractwo, 17) chroni głowę żużlowca, 19) impuls, pociąg, 21) wiraż, 23) gwóźdź, 26) smokowiec, 27) miasto nad Wisłoką, 28) zwierzę domowe, 29) buteleczka na atrament.

PIONOWO: 1) chluba wielbłąda, 2) Ślęza, 3) uczelniana lekcja, 4) prąd rzeczny, 6) niezbędna do spożywania zupy, 7) rodzaj makaronu, 8) sport narodowy Japonii, 12) część Trójmiasta, 13) amalgamat, 14) codzienne prace w gospodarstwie, 18) zajęcie terytorium innego państwa w wyniku agresji, 19) najważniejszy na brzuchu, 20) szkolna ocena, 22) samica konia, 24) rozbija się o brzeg, 25) na odpadki. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY

Elektryczna maszynka do golenia oraz 10 książek

ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR 1/92

PRAWOSKOŚNIE: pęta, kok, papirus, bęben, Sas, Sarat, sabat, kamaz, telefon, Jemen, Lenin, ronin, Sin, gol.

LEWOSKOŚNIE: sęk, potas, bakarat, sęp, rabin, seraj, kabel, numer, Tales, samogon, tenis, Zenon, Fin, Nil.

Nagrody wylosowali: ANETA ZAORSKA z Łomży żelazko z nawilżaczem oraz książki: IRENA BORYSZEWSKA z Łomży, IRENA GRABEK z Goniądza, AGATA GRABIŃSKA z Mroczek, TERESA JANKOWSKA z Zambrowa, BARBARA JANUSZCZAK z Grajewa, AGNIESZKA KARWOWSKA z Drozdowa, IRENA KIETLIŃSKA z Drewnowa, BARBARA PIĘTKA z Łomży, RYSZARD TYSZKA z Nowogrodu i ANNA WĄDOŁKOWSKA z Łomży.

Pani MARIANNA ROGOWSKA, sprzedawczyni z kiosku nr 586 w Łomży, u której zdobywczyni głównej nagrody nabyła „Kontakty”, otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.

Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród: rzeczowej i pieniężnej, zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

100.000 ZŁ DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW”

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu, bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów”. Sprzedawca, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient, a nasz czytelnik wylosował główną nagrodę, otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.